3982

B.D.I.C

wychodźstwo polskie

L'IMMIGRATION POLONAISE

Nr 5 CENA (Prix) : 15 fr.
25 CZERWCA 1953 r.
PRENUMERATA: KWARTALNA — 840 fr.
POŁROCZNA: 1.600 fr., ROCZNA: 3.100 fr.

UKAZUJE SIĘ WE WTOREK, CZWARTEK, SOBOTĘ I NIEDZIELĘ
PARAIT QUATRE FOIS PAR SEMAINE

30, RUE ST.-AUGUSTIN — PARIS (2)

Już trzy lata trwa krwawa wojna w Korei

Trzy lata temu, 25 czerwca 1950 roku, napadnięta została przez zdradzieckie wojska południowo koreańskie, Ludowa Republika Koreańska. Trzy lata temu nastąpiła otwarta interwencja wojsk prezydenta Trumana w Korei. Trzy lata temu udało się obecnym władcom amerykańskim wciągnąć w swą interwencję większość państw Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Trzy lata trwają cierpienia narodu koreańskiego! Trzy lata nieustannych prób imperializmu amerykańskiego ujarzmienia tego małego narodu za pomocą najokrutniejszych broni, napalmu, bakterii i groźby atomowej. Trzy lata bohaterskiego oporu narodu koreańskiego, oraz ochotników chińskich. Trzy lata wzrastającego protestu wszystkich uczciwych ludzi, którzy żądają zakończenia przelewu krwi w Korei, którzy nie chcą nowej wojny światowej.

Wielkie były, do nie dawna, nadzieje zawarcia rozejmu w Korei. Nacisk opinii publicznej w całym świecie uczynił, że nadzieje te stawały cię coraz bardziej realne. Coraz pewniejszą stawała się możliwość rychłego ogłoszenia rozejmu.

Ale zakończenie wojny w Korei, bez tego, żeby na innym punkcie ziemi — w Niemczech na przykład — nie został rozniecony pożar ludobójczy, jest dla imperializmu amerykańskiego zbyt okrutną ewentualnością. Wie on, że zakończenie wojny w Korei to zmniejszona możliwość wywołania wojny światowej, to koniec niezwykłych zysków, to spadek akcji handlarzy broni.

Dlatego, rzekomo zrewoltowany, Syngman Rhee, dopuścił się w Korei niesłychanej prowokacji, w chwili gdy na komisji rozjemczej dowódcy amerykańscy udawali, że zgadzają się na jednomyślnie wytyczone przez Organizację Narodów Zjednoczonych, warunki rozjemcze.

Syngman Rhee „wypuścił" z obozów, które strzeżone były przez wojska amerykańskie ponad 25 tysięcy jeńców wojennych. Syngman Rhee zapowiedział, że jeńcy ci zaciągnięci zostaną do wojsk południowo - koreańskich. W jakim celu ? Aby strzegli granic i całości południowej Korei? Czy może on przypuszczać choćby na chwilę, że żołnierze Korei północnej zadadzą kłam swym uczuciom patriotycznym?

Nie. Syngman Rhee — amerykański dostawca mięsa armatniego pragnie — sabotując zakończenie wojny — zarezerwować imperializmowi amerykańskiemu wojska, które, pod groźbą bagnetów i karabinów maszynowych poszłyby na inne boje napastnicze.

(Dokończenie na str. 3-ej)

Kryzys rządowy we Francji trwa nadal

P. Pinay wyznaczony przez Prezydenta Republiki p. V. Auriol na stanowisko premiera ministrów stwierdził po dwudniowych dyskusjach z przedstawicielami grup parlamentarnych w Zgromadzeniu Narodowym, że nie otrzyma koniecznych mu dla inwestytury 314 głosów.

W ostatniej chwili grupy parlamentarne MRP i URAS (dawniej RPF) odmówiły mu swego poparcia.

P. Pinay oświadczył prasie, że nie mogąc uzyskać koniecznej mu większości, poinformuje Prezydenta Republiki, że nie może przyjąć powierzonego mu zadania.

Poprzednio już p. Pinay oświadczył: „To co dominuje obecny kryzys, to groźba odrodzenia nowego Frontu Ludowego pod kierownictwem komunistów".

Jasne jest więc, że burżuazja francuska zdaje sobie sprawę, że spotyka się z wzrastającym oporem całego kraju, oporem szerokich mas robotniczych.

Tworząca się w coraz to większej ilości przedsiębiorstw całej Francji jedność akcji, świadczy o tym, że robotnicy rozumieją, iż jedność klasy robotniczej jest zasadniczym warunkiem zmiany obecnej polityki w kraju.

Nowym kandydatem na premiera ministrów wyznaczonym przez p. Prezydenta Republiki jest p. Joseph Laniel należący tak jak jego poprzednik, p. Pinay, do grupy „niezależnych".

13-letni bohater

13-letni Michel Mournaud skoczył 2 razy do kanału St. Denis w Paryżu, aby uratować życie dwom chłopczykom — 3-letniemu Sherit Menguelti i 4-letniemu Patrick Leufent.

Wzruszający szczegół: to właśnie, że ojciec jednego z uratowanych dzieci p. Leufent, nauczył pływać Michele Mournaud.

Na zdjęciu: Michel Mournaud (w środku) wraz z dwoma uratowanymi

(Photo ADP)

WYPADKI BERLIŃSKIE BYŁY PRÓBĄ ROZPALENIA NOWEGO POŻARU WOJENNEGO W NIEMIECKIEJ REPUBLICE DEMOKRAT.

ŻYCIE w Niemieckiej Republice Demokratycznej ,gdzie miały miejsce ostatnio poważne wypadki sprowokowane przez, nadesłanych z zachodniej strefy Berlina, sabotażystów, przybiera coraz bardziej normalny charakter. Nie oznacza to, bynajmniej, że te same elementy nie zrobią nowych prób zakłócania spokojnej pracy obywateli i rządu.

Zebrany w ub. niedzielę Centralny Komitet Zjednoczonej Partii Socjalistycznej, stwierdziwszy normalizację sytuacji, uprzedza ludność wschodnioniemiecką przed zbytnim optymizmem i łatwowiernością.

Komunikat Centralnego Komitetu stwierdza:

„Na terenie Republiki panuje porządek, praca nadal trwa normalnie; zaaresztowano licznych prowokatorów; istnieją inni, którzy obecnie chowają się. Spokój nie jest jednak całkowity; nieprzyjaciel nadal podburza. Obce samoloty zrzuciły w okolicy Turyngii, Saksonii i Anhaltu uzbrojone bandy spadochroniarzy. Poza tym, na autostradzie między Berlinem i Lipskiem, znaleziono przewożące broń samochody ciężarowe. Broń ta przeznaczona była dla band, które nie zostały jeszcze wykryte" — stwierdza komunikat.

Centralny Komitet Zjednoczonej Partii Socjalistycznej stwierdza następnie, że działalność sabotażowa na terenie wschodnich Niemiec odbywa się z pomocą Adenauera, Ollenhauera (przywódcy prawicowej Partii Socjalistycznej Niemiec zachodnich — przyp. red.), Kaysera (ministra dla spraw niemieckich rządu Adenauera) i Reutera (burmistrza Berlina zachodniego), którzy osobiście uczestniczą w szkoleniu bandytów, z pomocą radia amerykańskiego, nadającego emisje w języku niemieckim, zmierzające do wywołania nowych zamętów".

Komunikat stwierdza, że berlińskie wypadki z 17 czerwca były próbą zapalenia ognia wojennego w Niemieckiej Republice Demokratycznej, w chwili, gdy narody usiłują zgasić pożar wojenny w Korei. Ale próby te spełzną na niczem" — stwierdza komunikat.

DALSZA POPRAWA ŻYCIA LUDNOŚCI PRACUJĄCEJ

W drugiej części swego komunikatu, Centralny Komitet przedstawia cały szereg nowych decyzji powziętych celem polepszenia bytu pracujących:

1) Zarobki obliczane będą na zasadzie akordów (norm) osiąganych 1 kwietnia br.

2) Robotnicy zarabiający poniżej 500 marek ponownie korzystać będą ze zniżek cen przejazdów kolejowych.

3) Podwyższone zostają renty i pensje.

4) Czas spędzony na urlopach zdrowotnych nie będzie zaliczony podczas obliczania wczasów pracowniczych.

5) Wzmożone zostanie budownictwo i restauracja domów mieszkalnych, szczególnie w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych.

6) 30 milionów marek dodatkowych przeznaczonych zostaje na poprawę higieny w zakładach pracy.

7) 40 milionów marek dodatkowych przeznaczonych zostaje na budowę i rozbudowę pomieszczeń kulturalnych, społecznych, zdrowotnych, odpoczynkowych, przedszkoli oraz żłobków.

Komunikat stwierdza następnie:

„Każdy członek partii, każdy pracujący, winien być świadom, że od poprawy poziomu życia w Niemieckiej Republice Demokratycznej, od stworzenia na terytorium niemieckim prawdziwie demokratycznego państwa ,zależne są, w wielkiej mierze utrzymanie pokoju i realizacja jedności niemieckiej.

Hołd pamięci Rosenbergów

NA wezwanie syndykatów C.G.T. okręgu paryskiego we wszystkich przedsiębiorstwach robotnicy uczcili pamięć zamordowanych przez faszyzm małżonków Rosenberg. Kwiaty ku ich czci zostały złożone przy murze ogrodu Tuilleries przy placu Zgody i przed tablicami pamiątkowymi poległych w walce z hitleryzmem.

Komitet Obrony Rosenbergów wezwał wszystkich tych, którzy otrzymali odznaczenia amerykańskie w czasie ubiegłej wojny, aby zwrócili je prezydentowi Eisenhowerowi na znak protestu przeciwko zamordowaniu dwóch niewinnych.

Wśród wielu, którzy już odesłali Eisenhowerowi swe odznaczenia znajduje się p. Paul Maury, dawny deportowany do Buchenwaldu, który otrzymał z rąk Eisenhowera medal Wyzwolenia.

W załączonym liście p. Maury pisze:

Panie Prezydencie,

Chciał Pan egzekucji Rosenbergów — niewinnych męczenników, którzy dali całemu światu piękny przykład bohaterstwa, odwagi cywilnej i miłości.

Nasze myśli są skierowana ku tym ludziom, których zachowanie się wzbudziło podziw całego świata.

Żywimy uczucie przyjaźni do tych dwojga sierot, które są także ofiarą racji stanu. Takich właśnie Amerykanów kochamy i dla takich to zachowujemy naszą przyjaźń, przypieczętowaną przez La Fayette, Washingtona i Roosevelta.

Po waszym okrutnym geście, po kalwarii Rosenbergów i ich okrutnej śmierci, za którą Pan ponosi straszliwą odpowiedzialność, nie możemy mieć więcej dla was poszanowania. Wobec tego zrozumie pan, że nie mogę zachować więcej pańskiego listu, z roku 1945, w którym mi pan pisze:

Prezydent Stanów Zjednoczonych wyraża osobiście panu Paul Maury dziękczynność i uznanie ludu amerykańskiego za cenne usługi, a mianowicie za ocalenie żołnierzy alianckich z rąk wroga.

(—) Dwigt Eisenhower
naczelny dowódca
wojsk Stanów Zjedn.
w Europie

Jestem i pozostanę dumny z przyjaźni ludu amerykańskiego. Pana przyjaźń nie ma dla mnie żadnej wartości. Odsyłam więc Panu świadectwo, pozostaję pogrążony w bólu, który jest wspólny milionom uczciwych ludzi całego świata, dla których imię Rosenbergów pozostanie symbolem.

Jestem przekonany, że czyniąc w ten sposób postępuję zgodnie z moimi uczuciami, z honorem Francuza i człowieka dla którego prawa człowieka są święte.

Były deportowany
do Buchenwaldu
PAUL MAURY
matrykuła Nr. 42722
„Chevalier de la Legion
d'Honneur
„Medaille Militaire
„Croix de guerre 1914-18
1939-45
„King Cross of Courage"

Przed podobiznami Rosenbergów Paryżanie składają kwiaty
(Photo UFP)

Światowa Rada Pokoju postanowiła zorganizować kampanie o pokojowe rokowania

Dnia 20 czerwca Światowa Rada Pokoju przyjęła jednogłośnie tekst rezolucji, który poniżej podajemy w tłumaczeniu.

„Wydarzenia ostatnich miesięcy przyniosły narodom pewność, że możliwe jest pokojowe rozwiązanie istniejących konfliktów międzynarodowych.

Narody zaczynają sobie uświadamiać, że pokój może zostać wywalczony za cenę akcji uparcie i cierpliwie prowadzonej.

Światowa Rada Pokoju, której obrady odbyły się między 15 i 20 czerwcem 1953 r. w Budapeszcie (Węgry), wzywa narody do zwiększenia wysiłków w celu doprowadzenia do rokowań, które zakończyłyby się podpisaniem układów międzynarodowych.

Każdy naród ma prawo do samostanowienia i winien uszanować to prawo u innych narodów.

Na tej zasadzie, możliwa jest współpraca pokojowa między różnymi ustrojami i stosunki między narodami staną się korzystne dla wszystkich.

Współpraca między narodami pociąga rozwiązanie wszelkich zatargów i kwestii spornych, drogą rokowań.

Zawieszenie broni w Korei, będące wstępem do osiągnięcia Pokoju, winno zostać podpisane natychmiast na podstawie już istniejących układów.

Każde nowe opóźnienie pociąga za sobą nową żałobę, ruiny i cierpienia.

Wszystkie toczące się obecnie wojny jak również agresywne ataki wymierzone przeciwko niepodległości narodów — winny również zostać zakończone. Użycie broni przeciwko narodowym ruchom wyzwoleńczym jest czynnikiem wzmagającym naprężenie międzynarodowe i może stać się zarzewiem wojny.

Naród niemiecki ma prawo do zjednoczenia się i do uzyskania suwerenności narodowej w poszanowaniu bezpieczeństwa swych sąsiadów i nie dopuszczając do odrodzenia militaryzmu i ducha odwetu.

Japonia winna odzyskać pełną, opierającą się na traktacie pokojowym suwerenność narodową, która uznana zostanie przez kraje zainteresowane i zagwarantuje bezpieczeństwo narodów Azji i krajów z nad Oceanu Spokojnego.

Zapewniając poszanowanie swej suwerenności narodowej, występując przeciwko ingerencji obcych państw w wewnętrzne sprawy swych krajów, przeciwstawiając się budowie baz wojskowych i okupacji przez obce wojska — narody mogą zagwarantować sobie bezpieczeństwo i ocalą pokój.

Stopniowe utrwalanie bezpieczeństwa na świecie, pozwoliłoby na wstrzymanie wyścigu zbrojeń, na redukcję zbrojeń drogą rokowań, na podniesienie stopy życiowej wszystkich ludzi dzięki funduszom, które dotąd przeznaczone były na szerzenie śmierci i zniszczenia.

Wymiana gospodarcza i kulturalna między wszystkimi krajami winna zostać ustalona na stopie równości, bez dyskryminacji, z korzyścią dla wszystkich bez różnicy.

Rokowania zmienią od podstaw bieg wydarzeń. Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych mogłoby stać się organem wykonawczym tej zmiany, pod warunkiem, że zastosuje się do tekstu Karty. ONZ winno przyjąć wszystkie kraje, które się tego przyjęcia domagają. Chiny, tak jak i inne kraje, winny być reprezentowane w łonie ONZ, przez wybrany przez siebie rząd.

Dla tych wszystkich, wyżej wymienionych powodów, Światowa Rada Pokoju, postanowiła wszcząć akcję o zasięgu wszechświatowym, mającą na celu zastąpienie zimnej wojny duchem rokowań. Podczas przeprowadzonej kampanii narody wyrażą, w najrozmaitszych formach, żądanie uregulowania drogą pokojową wszelkich konfliktów i wszelkich zatargów istniejących między poszczególnymi państwami.

Dzięki stałej akcji, narody będą w stanie narzucić ducha rokowań, zgodę i pokój".

Christie przyznaje sie do winy

PRZYZNAJĘ SIĘ DO ZAMORDOWANIA RÓWNIEŻ I PANI EVANS...

Słowa te brzmiące dziwnie wyraźnie, odbiły się echem pełnym grozy na sali trybunału w Old Bailey w Anglii, gdzie odbywa się obecnie proces smutnej sławy Sinobrodego naszej epoki, John Christie'ego.

To zdanie, które wypowiedział z niezmąconym spokojem odsłoniło nagle straszliwą prawdę. Evans został powieszony trzy lata temu, oskarżony o uduszenie swej żony i kilkumiesięcznej córeczki. Nie pomogły przeczenia nieszczęśliwego, który do ostatniej chwili wołał, że jest niewinny. Scotland Yard posiadał „niezbite dowody": krawat należący do Evans'a, zaciśnięty był na szyi dziecka i b. policjant Christie twierdził, że zabójcą był właśnie Evans. I na tej podstawie Evans'a stracono.

Na ławie oskarżonych potworny sadysta, podczas odczytywania zeznań, które spisał w ostatnich dniach w celi więziennej, uśmiecha się bez przerwy. Audytorium na sali dowiaduje się z tych zeznań, że Christie zamordował, oprócz pani Evans dwie kobiety, których kości znaleziono zakopane w ogródku w pobliżu jego domu.

„Kiedy podczas wojny pełniłem funkcję policjanta — brzmią zeznania Christie'go — spotkałem raz w barze, w którym szukałem ukrywającego się zbrodniarza, pewną młodą kobietę rodem z Austrii. Zgodziła się przyjść do mnie i została moją kochanką. Udusiłem ją. Potem ubrałem trupa i ukryłem pod podłogą w kuchni".

Morderstwo dokonane na osobie Amelii Edie było jeszcze potworniejsze. Christie zeznał: „Amelia oddychała z trudem. Przygotowałem jej inhalację a do aparatu włączyłem rurkę przez którą puściłem gaz świetlny. Amelia straciła przytomność. Wtedy poszukałem jakiejś pończochy i udusiłem ją".

W wypadku pani Evans, ohydny sadysta twierdzi, że „po prostu pomógł jej popełnić samobójstwo".

Sędziowie trybunału nie dają za wygraną i nie przyznają publicznie, że Evans padł ofiarą straszliwej omyłki sądowej. „Evans został stracony za zamordowanie swojej córki — twierdzi prokurator, sir Lionel — Christie „nic nie wie" o śmierci dziecka, więc należy dalej twierdzić, że zabił je ojciec".

Mimo tych wywodów, nie można, niestety, nie zdać sobie sprawy, że nieszczęsny Evans został stracony niewinnie...

Partie rządowe uczestniczą w manifestacjach neonazistowskich

Stwierdzić, że w Niemczech zachodnich siły czarnego nacjonalizmu, faszyzmu i odwetu panoszą się i wzrastają, to mniej więcej, „odkrycie Ameryki w 1953 r.".

Jeżeli dotychczas rząd Adenauera starał się, jako tako, ukrywać swe więzi nazistowskie, to obecnie, coraz bardziej uchyla przyłbicę. Na wszystkich manifestacjach publicznych, czynniki rządowe lub partii należących do koalicji rządowej, otwarcie występują u boku nazistów, głosząc hasła odwetowe i wojenne. Nie mówic już oczywiście, o bezpośrednim, osobistym, udziale byłych zwolenników Hitlera w kierowniczych instancjach rządowych!

W tych Niemczech zachodnich, w których rząd, za pomocą nowej wojny, pragnie rozwiązać sprawę bezrobocia i nędzy pracujących, w Niemczech zachodnich, w których najmniejsza nawet manifestacja pokojowa topiona jest we krwi, w których przez policję adenauerowską zabity został młody robotnik, Filip Muller, za to, że protestował przeciw remilitaryzacji Niemiec, odbywają się obecnie oficjalne, z wielką pompą zorganizowane, manifestacje „ku czci ofiar wypadków" w Niemczech wschodnich.

Przywódca Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej i wice-przewodniczący Rady Niemiec Wschodnich, sędziwy Otto Nuschke (którego agenci adenauerowscy uczestniczący w „wypadkach" berlińskich brutalnie pobili i uprowadzili) miał rację, gdy, po swym powrocie do strefy wschodniej, oświadczył, że „gdyby dzieło prowokatorów z Berlina zachodniego udało się — Niemcy zaznałyby nowej wojny". Imperializm amerykański, zachodnio - niemieccy odwetowcy Adenauera, pragną z Niemiec zrobić nową europejską Koreę. Nową Koreę, tym bardziej krwawą, że „rozprawiać się" w niej będą wszystkie rozbestwione przez Amerykanów i Adenauera siły rewanżu i podboju.

Ażeby podtrzymać ducha odwetu i zagrzać go do dalszych prowokacji, urządził Adenauer z pomocą zachodnich władz okupacyjnych manifestację w Berlinie zachodnim. Szczegóły tej manifestacji przemawiają same za siebie. Nakazują one niezwykłą czujność wszystkim tym, którzy przywiązani są do ideału pokoju, którzy uważają, że w imię tego ideału i sprawiedliwości międzynarodowej, Niemcy winny być utrzymane w ramach obecnych granic zarówno na zachodzie jak i na wschodzie. Być czujnym, z całych sił walczyć przeciw Adenauerowi i amerykańskim planom uzbrojenia Niemiec, o Niemcy zjednoczone pod rządem demokratycznym i zdenazifikowanym — oto obowiązek każdego z nas, Francuzów i Polaków.

Na manifestacji w Berlinie zachodnim — donoszą agencje zachodnie — wystawione były trumny ofiar wypadków w Berlinie wschodnim: siedem trumien mieszkańców strefy zachodniej i ósma, symboliczna, ku czci Wilhelma Goetlinga, prowokatora i sabotażysty na usługach wywiadu amerykańskiego, schwytanego na gorącym uczynku i rozstrzelanego w Berlinie wschodnim. Pod zwiniętymi, na znak żałoby, sztandarami, przy dźwięku dzwonu „wolności" ofiarowanego przez amerykańskie władze okupacyjne, kanclerz Adenauer wygłosił przemówienie. Imitując Hitlera oświadczył on: „Dnie te służyć nam będą za latarnię przewodnią. Przysięgamy, że nigdy ich nie zapomnimy. Bóg z ofiarami, Bóg z nami" (Gott mit uns!).

W Moguncji odbyła się w ub. niedzielę inna manifestacja, zwołana z okazji święta św. Jana na. Manifestacja ta zorganizowana została przez partie „liberalną" i „niemiecką", należące do koalicji rządowej oraz przez ugrupowania neonazistowskie: „Stalowy Oręż", „Niemiecka Liga Saary", „Akcja Niemiecka".

Przedstawiciel „Akcji Niemieckiej" oświadczył:

„Przysięgamy, że żaden ekspulsowany niemiecki nie zazna spokoju tak długo jak wszystkie prowincje niemieckie za Odrą i Nysą i w krajach Sudetów nie zostaną na nowo zjednoczone w federacji niemieckiej".

W imieniu „Niemieckiej Ligi Saary" mówca oświadczył, że mieszkańcy tego zagłębia pozostają wierni ojczyźnie niemieckiej. „Stoimy na straży nad brzegami Saary" zapewnił obecnych.

27 i 28 czerwca w Paryzu

Wielka konferencja poświęcona sprawie rokowań i Pokoju

W SOBOTĘ 27 i w niedzielę 28 czerwca odbędzie się w Paryżu w sali Pleyel, wielka konferencja krajowa poświęcona sprawie rokowań i pokoju.

17 maja b. r. ustalając datę tej konferencji Francuski Ruch Pokoju wystosował do wszystkich obrońców pokoju apel, nawołując ich do rozwinięcia szerokiej kampanii przygotowawczej, mającej na celu wciągnąć w szeregi ruchu pokoju wszystkich tych ludzi, którzy jeszcze się wahają i działa ć w kierunku zjednoczenia wszystkich Francuzów, którzy mimo różnic poglądów, które

(Dokończenie na str. 3-ej)

Na ogólne żądanie naszych Czytelników, Redakcja „Wychodźstwa Polskiego" nabyła od „Tygodnika Ilustrowanego Polaka we Francji" prawo przedruku powieści p.t.:

« Zabłąkane Ptaki »

Już w niedzielę 28 b.m. „Wychodźstwo Polskie" umieści dalszy 16-to stronicowy odcinek pięknej powieści p.t.:

« Zabłąkane Ptaki »

Zamawiajcie już niedzielny numer „Wychodźstwa Polskiego"

Jak święcono w Polsce Międzynarodowy Dzień Dziecka

JASNE SĄ OCZY POLSKICH DZIECI

Dzieci — dzieciom w Dniu Dziecka. Z uwagą patrzą w nuty mali muzycy, przygrywający równie małym słuchaczom.

1 czerwca jest świętem wszystkich dzieci całego świata, nie wszystkie jednak mogą ten dzień oglądać pogodnymi, jasnymi oczami. Dlatego też Międzynarodowy Dzień Dziecka obchodzą dzieci polskie pod hasłem pokoju, gdyż pokój jest warunkiem szczęścia, warunkiem radosnego dzieciństwa wszystkich dzieci całego świata.

× × ×

Na kolorowo ustroiły się w tym dniu Domy Dziecka, przedszkola, ogródki jordanowskie, Młodzieżowe Domy Kultury. Gromady roześmianej dzieciarni ciągnęły pod opieką rodziców na miejsca zabaw, które dla wielu były pierwszymi w ich życiu. Od paruletnich szkrabów do kilkunastoletnich młodzieńców i dziewcząt — wszystko, co żyło, wyległo na świeże powietrze, zaludniło parkiety taneczne, specjalnie zbudowane w parkach, na placach i w ogrodach, obległo estrady i ruchome scenki.

Jest na co patrzeć, jest czym się cieszyć: tu gra orkiestra, a instruktor prowadzi ciekawą zabawę, tam — przy dźwiękach muzyki tańczą małe parki, a chociaż depczą sobie po nogach — nie studzi to ich animuszu. Poubierane w kolorowe czapeczki, ozdobione kotylionami, kręcą się dzieci w rytmie kujawiaka, który nawet starszych podrywa do tańca. Opodal barwny tłum najmłodszych widzów oblega radiowego wujaszka, który tak ładnie umie opowiadać bajki. Na innej estradzie przygrywa dziecięca orkiestra. Dalej — wzdłuż szeregu stoisk z zabawkami snuje się korowód malców, niecierpliwie wyciągających ręce do kosmatych misiów, lalek i samochodów. — „Mamo kup" — to chyba najczęściej powtarzana prośba. I chyba żadna z tych próśb nie spotkała się z odmową. Bo jakże tu odmówić dziecku zabawkę w dniu jego święta, gdy nagrodą będzie wielka radość i uśmiech niezmierzonego szczęścia?

Niczego nie brakło dzieciom w tym dniu. Słodkie bufety gasiły pragnienie i zaspakajały apetyty największych łakomczuchów. Znalazły się nawet kąciki artystyczne dla nieujawnionych talentów: na kartce bristolu każdy mógł dać ujście swej pasji twórczej i malować co tylko dusza zapragnie. Portret rówieśnika, budujący się dom, lub fragment zabawy. Dla amatorów książek były czytelnie pod parasolami... Komu bardzo podobała się jakaś książka, zazwyczaj podnosił straszliwy lament żeby mu ją kupić. Oczywiście, stoiska książkowe były w pobliżu, a rodzice tego rodzaju prezenty kupowali chyba najchętniej.

Ale największy tłok panował na boiskach sportowych. Mali sportowcy stawali do zawodów we wszystkich konkurencjach: w biegach, w skokach, w wyścigach rowerkowych i na hulajnogach, grali w siatkówkę, koszykówkę, w dwa ognie. Ile zapału, ile sportowego zacięcia i ambicji wykazywali najmłodsi zawodnicy — niejeden dorosły sportowiec mógłby im tego pozazdrościć. Na okrzyk: — „start" — wśród dopingu dorosłych, którzy entuzjazmowali się nie mniej od malców, ruszyła rozgorączkowana gromada, gnając co sił do mety... Zwycięzca otrzymał kolorową szarfę i torebkę ze słodyczami.

Tak się utarło, że z okazji jakiegoś święta, spoglądamy na to, cośmy w tej dziedzinie zrobili. Fakty mówią, że troskę o dziecko stawia się u nas wśród czołowych zagadnień. Nie ma ani jednego dziecka, któreby nie uczęszczało do szkoły. Rozbudowaliśmy sieć żłobków, których liczba w tym roku wzrosła o 150, sieć przedszkoli, do których przybyło ponad 200 w ciągu kilku tegorocznych miesięcy. Budujemy coraz więcej nowych szkół. Zbudowaliśmy wspaniały Pałac Młodzieży w Stalinogrodzie. Otoczyliśmy dzieci opieką zdrowotną. 80 proc. dzieci do lat trzech korzysta z poradni profilaktycznych. Z zapobiegawczej akcji przeciwkrzywiczej — ponad pół miliona dzieci.

Wysyłamy w tym roku 640 tysięcy dzieci na kolonie. Dbamy o rozrywkę dla dziecka, organizując teatrzyki, wydając milionowe nakłady dziecinnych książek, produkując miliony zabawek.

Nie łatwo przyszło nam stworzyć dzieciom takie warunki, w których ich dzieciństwo upływa pogodnie i szczęśliwie. Nie łatwo było w kraju zniszczonym straszliwą wojną i przeznaczającym tak poważną część dochodów na odbudowę i rozbudowę — zapewnić dzieciom dobre warunki życia, nauki i odpoczynku. Jeśli to osiągnęliśmy, to dlatego, że widzimy w dziecku naszą radość i naszą nadzieję. Pomni własnego dzieciństwa, które upływało w mrokach obcego i rodzimego wyzysku i ucisku — staramy się stwarzać naszym dzieciom przyszłość coraz szczęśliwszą, coraz lepszą. Chcemy, by oczy polskich dzieci były zawsze jasne i pogodne. Tę jasność i pogodę może im dać tylko pokój.

Tłumnie jest na dziecięcej imprezie. Słuchacze pomieszali się z wykonawcami, każde dziecko słucha z zainteresowaniem opowieści o tym, jak żyją dzieci w różnych krajach.

Mieszkacie z dala od ojczyzny od — Polski. Być może, nie wszyscy nawet widzieliście ją, chociaż wielu z was, dziewcząt i chłopców, naszej Polonii spędzało wakacje w Polsce. Ale nawet nie widząc naszego kraju znacie go dobrze ze wspomnień rodziców, z opowiadań kolegów i znajomych i wiecie o nim dużo.

Rodzice kochają Was — bo któryż ojciec czy matka, nie kocha swoich dzieci. Obchodzicie imieniny i urodziny, w tych dniach dostajecie podarki, zapraszacie kolegów, urządzacie podwieczorki. Cieszycie się słonecznym dniem, dobrym stopniem na świadectwie, wspólnie urządzaną wycieczką.

I u nas, w Polsce dzieci mają te same radości. Tylko, że o tę radość, niezmąconą żadną troską, dbają nie tylko rodzice, nie tylko wychowawcy, lecz dba również całe społeczeństwo, Rząd i cały naród.

Dlatego — Międzynarodowy Dzień Dziecka jest u nas szczególnie radosnym świętem. Dlatego w tym dniu nasze dzieci dużo myślą i mówią o dzieciach innych krajów obozu pokoju, które tak, jak i my, budują nowe, szczęśliwe życie. Dlatego również w tym dniu dzieci polskie myślą i mówią o innych dzieciach, które nie mogą cieszyć się równie szczerze i równie bez trosko, o dzieciach tureckich, których 35 tysięcy nocuje na ulicach Stambułu, o dzieciach japońskich, których 1.300.000 nie chodzi do szkół i ciężko pracuje zarabiając na swoje utrzymanie, o dzieciach hinduskich, cierpiących wraz z rodzicami straszliwy głód, o dzieciach koreańskich, których tysiące giną od bomb imperialistycznego najeźdźcy.

„Mamusiu, kup!" Na kiermaszu pełno tych wykrzykników. Śmieją się oczy dziecka a twarz mamy wyraża zakłopotanie: Co tu kupić? Tyle jest ładnych zabawek...

Kącik dla tych, co chcą wiedzieć wszystko

Skąd bierze się deszcz?

— Oho, będzie padał deszcz.

Zwały czarnych chmur deszczowych zasłoniły sobą słońce. Za chwilę spadną pierwsze krople deszczu. Zrobiło się ciemno i smutno. Ale to nic. Ulewa przecież minie, a po deszczu przyjdzie znowu słońce.

W przyrodzie stale się coś zmienia: najpierw pada deszcz, potem jest pogoda, po paru dniach zbierają się nowe chmury, znowu pada deszcz i znowu po deszczu przychodzi pogoda. Tak jest bez końca.

W ciągu jednego roku około 100 milionów ton wody spada na naszą ziemię w postaci deszczu, gradu i śniegu.

Oczywiście takiej ilości wody nie ma w chmurach. Przed każdym deszczem woda, która wyparowuje z ziemi, gromadzi się w chmurach, potem spada na ziemię w postaci deszczu, a potem znowu wędruje do chmur.

Tak więc między chmurami, a ziemią odbywa się ustawiczne krążenie wody.

Pomyślcie tylko, jaki potężny musi być motor, który wprawia w ciągu roku tak wielką ilość wody w ruch.

Dawno, dawno temu, ludzie sądzili, że przyczyną deszczu są jakieś bóstwa, które zależnie od swej woli wywołują pogodę albo deszcz. Dziś wiemy, że „motor", który powoduje krążenie wody, znajduje się w samej przyrodzie. Tym „motorem" jest słońce, a ściślej mówiąc — promienie słoneczne.

Kiedy promienie słońca padną na ziemię, powierzchnia ziemi zaczyna się ogrzewać. Od niej dopiero ogrzewa się atmosfera ziemska. Im wyżej się znajdujemy, tym dalej jesteśmy od ogrzanej przez słońce ziemi, i robi się nam coraz zimniej. Z łatwością mogli się o tym przekonać ci, którzy chodzili na wycieczki w Tatry. Na wysokich szczytach górskich było znacznie chłodniej, niż u podnóża góry. Ale w przyrodzie wszystko jest ze sobą powiązane. Wiemy przecież, że im cieplejsze jest powietrze, tym jest lżejsze, im zimniejsze, tym cięższe. Ciepłe powietrze z powierzchni ziemi będzie unosiło się wyżej i powstanie w ten sposób wstępujący do góry prąd powietrza.

W czasie pogody nie zasłaniają słońca żadne chmury. Ziemia mocno się ogrzewa i zawarta w niej wilgoć paruje. Ta para — porwana wstępującym prądem powietrza — unosi się do góry. Ale tam robi się już zimniej. Para skrapla się tworząc bardzo małe kropelki o średnicy około dwóch setnych milimetra. Z tych drobnych kropelek powstają właśnie chmury. Jak długo kropelki te są bardzo małe, tak długo siła prądu powietrza unoszącego się do góry wystarcza, aby pokonać ich ciężar, aby utrzymać je w powietrzu. Inaczej się jednak dzieje, kiedy te drobne kropelki zaczną się ze sobą łączyć. Przede wszystkim chmura zbudowana z większych kropelek wody będzie silniej pochłaniać światło słońca i z niewinnego, białego kłaczka zmieni się w groźną chmurę deszczową. A kiedy krople wody staną się jeszcze większe, wtedy siła prądu powietrza nie może ich już utrzymać i krople wody spadną na ziemię w postaci deszczu. Średnica takich kropel deszczowych waha się od połowy milimetra do 7 milimetrów.

Śmiało można powiedzieć, że deszcz rodzi się z pogody, bo przecież pogoda jest warunkiem powstania chmury deszczowej. Można powiedzieć i odwrotnie: deszcz rodzi pogodę, bo przecież dzięki deszczowi chmury tracą wodę i znów świeci jasne słońce.

Ogródek

Kazio ma siostrzyczkę małą,
Pięcioletnią Hankę.
Dla niej, gdy w przedszkolu była,
Zrobił niespodziankę:
W małej skrzynce
Na balkonie
Zasadził stokrotkę:
Poziomkowy krzak,
Fiołek i leśną paprotkę.
Między nimi zrobił dróżki,
Ustawił altankę.
Już gotowy piękny ogród
Dla laleczek Hanki!

Jabłoń pod śniegiem

Na dalekiej Syberii, gdzie mrozy dochodzą w zimie do — 52° C, znikły już śniegi w gęstej tajdze; a rozległe pola kołchozu toną w białym jak śnieg kobiercu. Co to za dziw? Dlaczego słońce nie topi śniegu na polach? Nie topi, bo ten dziwny śnieg — to kiście kwiatów ścielącej się po ziemi jabłoni syberyjskiej, zwanej „Tajeżnoje".

Skąd na Dalekiej Północy, w kraju śniegu i krótkiego lata, mogły zakwitnąć jabłonie? To Miczurin przeniósł drzewa owocowe z południa na północ i zaaklimatyzował je tam, by dać mieszkańcom, osiadłym na obszarach dalekiej Syberii, smaczne owoce.

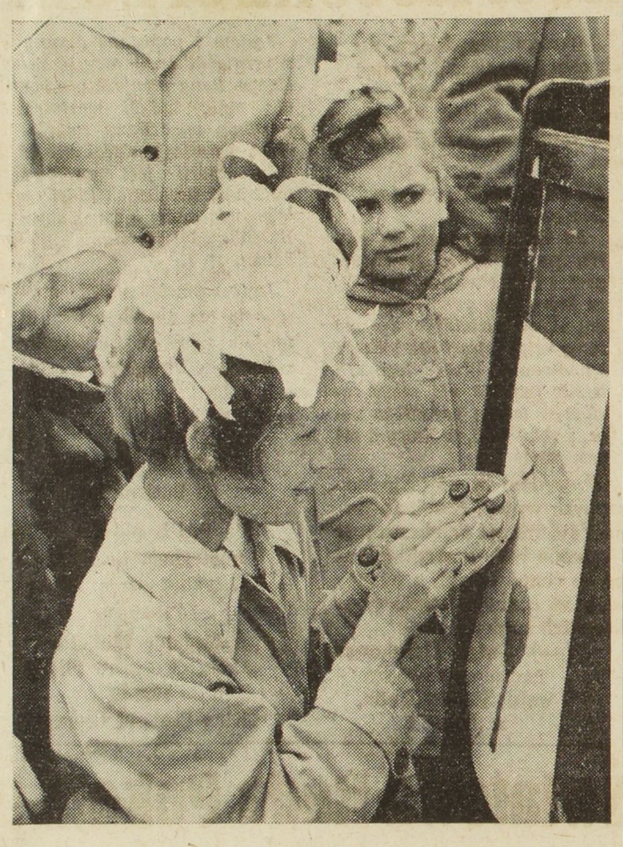

W „kąciku malarskim" każde dziecko mogło spróbować, czy ma zdolności w kierunku plastycznym. Farb i papieru nie brakło.

ROZMOWA Z KUKUŁKĄ

Zbierała Hanka
Konwalie w gaju.
Dobiegł ją w gąszczu
Głosik wesoły.
— Powiedz, kukułko,
Powiedz, kochana,
Za ile wiosen
Pójdę do szkoły?
Ku-ku i ku-ku!
Wołasz z daleka.
Dziesięć lat przecież
Nie będę czekać!
Do kukułeczki
Krzyknę przez pole:
Ja za dwa lata
Już będę w szkole!

LEĆ, BIEDRONECZKO!

Cieszą się mszyce
w liściach jabłonki:
„Kumy, słyszycie?
Nie ma biedronki!

Złapał ją Tadek,
w pudełko włożył,
teraz wróg żaden
już nam nie grozi.

Więc niszczmy śmiało
pączki i listki.
Choć nas niemało,
starczy dla wszystkich".

Za wcześnie w sadzie
dziś się cieszycie!
Wie przecież Tadzio,
co to są mszyce.

Szybko pudełka
uchylił wieczko:
„Chroń nasze drzewka!
Leć, biedroneczko!"

KALENDARZ PRZYRODY

Nadszedł miesiąc jagód i gniazd. W lesie, na małej polance obok białych kwiatków, pojawiły się pierwsze czerwone poziomki. Ale są czerwone tylko z jednej strony... Trzeba na nie jeszcze trochę poczekać, żeby całe dojrzały, nabrały rumieńców.

Las jest pełen teraz rozmaitych gniazd. I wszystkie zamieszkane, wszystkie bardzo potrzebne. Samiczki wysiadują jajeczka, a samczyki dbają o pokarm.

Telefonem z mrowiska: Ostatnie wiadomości! Założono na miejscu wzorową oborę. Rasowym bydłem są tam zielone mszyce. Mrówki „doją" je, otrzymując słodki syrop, który bardzo lubią. Te dziwne „krowy" siedzą na zielonej gałązce głogu tuż nad ziemią, a dokoła nich mrówki zbudowały ścianki i nawet daszek z ziemi.

Troska o dzieci: Mrówki bardzo dbają o swe potomstwo. W sku podłużne, białawe ziarenka, czerwcu pojawiły się w mrowiniesłusznie zwane „mrówczymi jajami". Są to oprzędy z poczwarkami mrówek. Widzimy mrówkę, która ciągnie takie większe od siebie „jajeczko". Mrówki wynoszą je na słońce, tak jak ludzie wyprowadzają dzieci na spacer. Przed zachodem słońca, wówczas gdy zanosi się na deszcz, zabierają je do mieszkania, to jest do mrowiska.

Przykre zdarzenie: Długo latała kukułka po lesie, zanim znalazła odpowiednie cudze gniazdo, w którym mogłaby spokojnie zostawić swoje jajko. Umieściła je w gniazdku pokrzewki. Kukułcze pisklę wykluło się wcześniej niż pisklęta pokrzewki. I właśnie wtedy zdarzyło się coś bardzo przykrego. Kukułcze pisklę wcisnęło się grzbietem pod jajko pokrzewki, a że grzbiet ma wklęsły, więc z łatwością umieściło jajko w tym wgłębieniu. Potem podniosło je na grzbiecie i wyrzuciło z gniazda. Okazuje się, że w życiu młodej kukułki są takie 3 — 4 dni, w których zetknięcie się z obcym ciałem drażni ją bardzo. Gdybyście wtedy podrzucili do gniazdka pokrzewek jakąś małą piłeczkę, czy kulkę papieru, wyleciałaby w ten sam sposób.

Wiadomości z głębi boru: Dziwne ślady znajdujemy na drzewach. W niektórych miejscach kora jest uszkodzona. Przebywało tu stadko saren, które ocierały rogi o drzewo.

W legowisku wilków są już małe wilczki. Mają one świetny apetyt. Wszystkiego im mało, toteż rodzice zdobywają dla nich mięso, porywając zwierzęta domowe z pobliskiej wsi.

Uwaga! Uwaga! Nie ufajcie niewinnemu wyglądowi leśnego motylka! To sówka choinówka, najgroźniejszy wróg sosny! Atakuje jednolite sosnowe bory. Znosi mnóstwo jajeczek, z których wylęgają się brudnozielone gąsienice, pożerające igły sosen. Do walki z tym wrogiem stają nie tylko ludzie. Sówka choinówka ma też wrogów wśród owadów. Są to liczne pluskwiaki, które niszczą gąsienice.

Wacek biegł ze szkoły jak na skrzydłach.

„Zdałem! — biło mu radośnie serce. — I jak dobrze!

— Babciu! — zawołał głośno — dostałem ósemkę.

W kuchni oprócz babki znajdowali się współlokatorzy mieszkania: pani Barbara krawcowa. Tomasz Piotrowicz stary emeryt, i pielęgniarka Anna Bujalska.

— Osemkę dostał! — babcia aż klasnęła w ręce z radości. — Ojciec już dwa razy dzwonił, by się dowiedzieć, jak ci się powiodło. Ma dzwonić znów za chwilę. Ależ sprawisz mu radość...

— Zawsze mówiłam, że Wacek to dzielny chłopak — uśmiechnęła się pani Barbara.

— Chcesz racuszka? — zaproponował pielęgniarka, życzliwie spoglądając na Wacka.

Pan Tomasz wyjął łyżkę z rondla, po czym zapytał:

— Na jakie pytania odpowiadałeś?

— Na trudne, z elektryczności. Należała mi się dziesiątka, ale nauczyciel przyczepił się o głupstwo. Ze niby żarówek nie wiązałem równolegle. A przecież ja tę elektryczność umiem na pamięć. Chcecie — pytajcie!

— Coś ty? — powiedział pan Tomasz. — Czy ja pamiętam całą teorię? Kiedyż to ja się uczyłem... Korki albo żelazko — to owszem, potrafię naprawić.

Właśnie prosiła mnie dziś o to twoja babcia. A ty zuch jesteś — i pogłaskał Wacka po głowie.

Po obiedzie Wacek przeszedł się trochę, następnie wrócił do domu, zapalił światło i zabrał się do czytania.

— Babciu — zawołał nagle, odrywając się od książki. — Ja ci naprawię żelazko.

— Nie trzeba... — powiedziała niepewnie babcia. — Pan Tomasz naprawi. Jeszcze zepsujesz.

— Kto, ja? Dla mnie naprawić żelazko to tyle, co kichnąć. Myśmy na lekcji rozbierali żelazko na części...

Wacek mówił prawdę. Kiedyś na lekcji fizyki nauczyciel pokazywał klasie, jak trzeba naprawiać najprostsze przyrządy elektryczne. „Przyda się wam w życiu" — powiedział.

Na stole stało żelazko, czajnik elektryczny i prodiż. Wszystkie dzieci obstąpiły nauczyciela z wyjątkiem Wacka i Janka Szerszenia, którzy siedzieli w kącie i opowiadali sobie straszliwe historie. Bo czyż warto przyglądać się przyrządom, kiedy w podręczniku można wszystko o nich przeczytać?

Teraz Wacek włączył żelazko, żeby jeszcze raz sprawdzić, czy rzeczywiście nie grzeje, po czym zaczął je rozbierać.

— Nie ruszaj lepiej! — babcia krążyła niespokojnie dookoła stołu. — Bo jak cię złapie prąd...

— Nie złapie. A gdyby nawet złapał, to wielkie rzeczy! — powiedział Wacek nadal majstrując w żelazku. — Przy napięciu 120 woltów to nie takie straszne. O, widzisz, ten drucik służy jako opornik. Właśnie to on nagrzewa żelazko. A ilość ciepła wytwarzanego przez prąd w oporniku jest wprost proporcjonalna do czasu działania prądu i do wielkości oporu oraz wprost proporcjonalna do kwadratu natężenia prądu... Tak... Zobaczymy dalej.

I nagle, przyglądając się porcelanowym tulejkom, Wacek zauważył, że w jednej z nich słabo się trzyma przewód. Pociągnął za jeden, następnie za drugi i obydwa przewody wyskoczyły z tulejek.

— Widzisz — zawołał — źle kontaktuje! I wyciągnął do babci obydwa przewody.

— Potrzymaj! Nie bój się, zaraz zrobimy z tym porządek.

Babka posłusznie chwyciła oba przewody. Nagle zbladła i cała się zatrzęsła. Sznur wypadł jej z rąk.

— Co ty najlepszego wyprawiasz? — wyszeptała z trudem.

— Po cóż chwytasz za drut w miejscu, gdzie nie ma izolacji? — zawołał Wacek. Patrzał z wyrzutem na babkę, która trzymała rękę na sercu.

— Tak trzeba chwycić, widzisz?

Śmiało wziął do ręki obydwa przewody. Wtem trzask! Oślepiający blask oświetlił pokój — po czym światło zgasło.

Po chwili ciszy babka zapytała lękliwie:

— Wacusiu, żyjesz, kochanie?

— Żyję, żyję — mruknął niechętnie Wacek. — Głupstwo, krótkie spięcie. Zapomniałem wyjąć wtyczkę z gniazdka.

Tymczasem na korytarzu zrobił się ruch.

— U was też zgasło? — zapytała krawcowa.

— Zgasło! — odpowiedziała pielęgniarka.

— Zastukajcie do pana Tomasza.

Zastukano do sąsiedniego pokoju. Odpowiedziało milczenie.

— Spi — zdecydowała krawcowa. — Trzeba zawołać elektromontera.

— Po co elektromontera? — zdziwiła się pielęgniarka. — Przecież mamy tu Wacka, który świeżo zdawał z elektryczności... Wacuś, chodź no tutaj!

Na klatce schodowej światło również zgasło. Rozstawiwszy drewnianą drabinkę Wacek, ze świeczką w ręku, sprawdzał korki. Nie miał pojęcia, co teraz zrobić. A trzeba było działać szybko. Drabinkę podtrzymywała babcia, krawcowa i pielęgniarka.

— Spaliły się bezpieczniki — oświadczył Wacek przypomniawszy sobie, że czytał w podręczniku o bezpiecznikach.

— Spaliły się bezpieczniki — wyjaśnia babcia sąsiadom.

— Nie ma prądu — stwierdził niepewnie chłopiec.

— Prądu nie ma — powtórzyła znów babcia. — On się na wszystkim zna! O oporze jakimś mówił i o mało mnie nie zabił...

Długo korowodził się Wacek z korkami. Wykręcał je i wkręcał z powrotem. Na desce rozdzielczej było dużo korków. Ale światło w mieszkaniu nie zapalało się nadal. Wreszcie, kiedy z czwartego piętra ktoś krzyknął: — „Kto tam do licha bawi się korkami" — Wacek zlazł z drabinki.

— To pewnie z transformatorem coś nie w porządku. Ja bym tam sprawdził, ale nie mam prawa. Trzeba zawołać elektromontera. Schodzę!

Nie udało mu się jednak znaleźć elektromontera. Wracał z niczym. Gdy wszedł do bramy swego domu, stanął zdumiony. Na klatce schodowej paliło się światło.

Wpadł do mieszkania. I tu było jasno.

— Babciu, kto naprawił światło?

— Któż by? Naturalnie, pan Tomasz. — Twarz babki była zachmurzona. — Okazało się, że wcale nie spał. Udawał tylko, bo chciał się przekonać, jak sobie poradzisz. A ty... — Babcia wymownie machnęła ręką.

W tej chwili zadzwonił telefon.

— Wacek, co dostałeś z fizyki? — pytał ojciec.

— Osemkę — odpowiedział Wacek, ale w głosie jego nie brzmiała już radość.

Według I. Dzika
opracowała Z. Gorczycka

B.D.I.C

« Naród polski pozostał i pozostanie wierny testamentowi tych którzy padli w walce z faszyzmem»

DZIESIĘĆ tysięcy osób oddało w Dieuze hołd poległym grenadierom polskim.

Wkrótce podamy dokładne sprawozdanie z uroczystości. Poniżej podajemy przemówienie, wygłoszone w języku francuskim w DIEUZE przez p. Przemysława Ogrodzińskiego — ministra pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej we Francji.

Panie — Panowie.

13 lat temu, tu, na polach Dieuze, obficie polała się krew żołnierza polskiego i francuskiego. Żołnierze obu tych narodów zdawali sobie sprawę z tego, że ofiarą swego życia mogą i muszą przeciwstawić się hitleryzmowi. Wiedzieli, że hitleryzm oznacza nie tylko pozbawienie narodów ich samodzielności, ale jednocześnie cofnięcie koła historii wstecz. Dlatego, też tu, na tych polach, ramię w ramię z żołnierzem francuskim walczyli żołnierze polscy. Bili się za Francję, za Paryż a jednocześnie za Polskę, za Warszawę — i za wyzwolenie całej ludzkości od groźby faszyzmu.

Na tych polach wojska dwóch krajów złączonych wielowiekowymi więzami przyjaźni dały dowód umiłowania swobód demokratycznych oraz wielkiej miłości ich Ojczyzny, czy ta Ojczyzna była Polska czy też Francja.

Wielka miłość Ojczyzny i nienawiść do faszyzmu towarzyszyła żołnierzom drugiej wojny światowej nie tylko na polach Dieuze. Żołnierz francuski wykazał ją na polach niezliczonych bitew roku 1940-45 a naród francuski, w swej bohaterskiej walce Ruchu Oporu. Żołnierz polski, posiadający najlepsze tradycje narodu polskiego bił się za wolność „Waszą i Naszą" pod Dieuze, pod Kutnem, Warszawą, Lenino, Tobrukiem, Berlinem czy też w lasach kieleckich i lubelskich, wszędzie tam gdzie można było bić armie hitlerowskie, gdzie walczono o nowy lepszy świat.

W okresie wojny naród polski z entuzjazmem śledził przebieg walki o swą wolność narodu francuskiego. Jestem również pewny, że walce narodu polskiego towarzyszyła sympatia i gorące życzenie zwycięstwa całego narodu francuskiego.

Zresztą na sympatie te Polacy we Francji umieli zasłużyć. We francuskim Ruchu Oporu ginęli obywatele polscy, ojcowie i synowie polskich tu zebranych Polaków, a w partyzanckich oddziałach polskich można było spotykać Francuzów, których losy wojny zagnały do naszej Ojczyzny, i którzy walcząc o wolność Polski walczyli jednocześnie o Francję.

Dieuze był i jest symbolem braterstwa broni obydwu naszych narodów w walce z hitleryzmem. Wszyscy znający dzieje Francji i Polski wiedzą zresztą, że nie było to pierwsze braterstwo broni ani pierwsza bliska współpraca naszych narodów.

Naród francuski pamięta, że insurekcja Kościuszkowska w Polsce ułatwiła zwycięstwo Wielkiej Rewolucji francuskiej, gdyż nie pozwoliła Prusom na zaangażowanie się w wojnę bezpośrednią a jednocześnie odciągnęła część sił austriackich z frontu francuskiego.

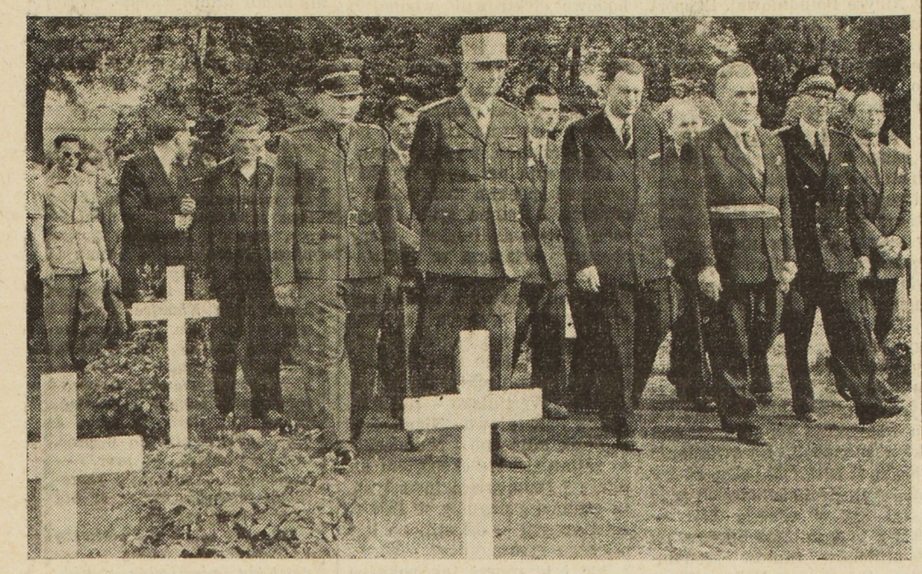

Na cmentarzu w Dieuze. Od prawej p. Noaro — sekretarz Przyjaźni Francusko - Polskiej, przedstawiciel prefektury mer z Dieuze, p. P. Ogrodziński, przedstawiciel garnizonu armii francuskiej

Wszyscy znają nazwiska Henryka i Jarosława Dąbrowskich, Wróblewskiego i wielu innych, którzy walczyli za Francję i którzy weszli do historii Francji.

Ale współpraca naszych narodów ma piękne tradycje nie tylko na odcinku walki zbrojnej o wolność i sprawiedliwość społeczną, wspólne i jednakowo drogie są obu narodom nazwiska Chopin i Curie, pomnik Mickiewicza króluje na placu Alma, a dzieła Balzaka są na wszystkich półkach księgarń polskich, na ziemi francuskiej powstało wiele dzieł, oznaczających szczytowe osiągnięcia polskiej twórczości artystycznej, a wszystko co piękne, wzniosłe i postępowe w wielkiej kulturze francuskiej nie od dziś drogie jest sercu każdego Polaka.

Jeśli przyjaźń i współpraca łączące dwa nasze narody, jest faktem powszechnie znanym, jest odcinkiem historii, którego nic nie potrafi zniweczyć, jeśli istnieje ona w formie najtrwalszej w sercach ogromnej większości Francuzów i Polaków — nie jest to dziełem przypadku. Przyjaźń ta wyrosła z ideałów z faktów tak wzniosłych i tak absolutnie słusznych dla każdego z nas, dla naszych narodów, dla całej ludzkości — jak ofiara życia, którą kryją te groby i przed którą dziś chylimy czoła.

Cmentarz w Dieuze nie jest niestety jedynym tego rodzaju na świecie. Każda z tych niezliczonych mogił kryje szczątki człowieka, którego ostatnią myślą była napewno nadzieja, że jego ofiara nie będzie daremną.

Z dumą mogę stwierdzić, tu, wśród tych grobów, że naród polski pozostał i pozostanie wierny testamentowi tych wszystkich, którzy padli w walce z faszyzmem, że Polska Rzeczpospolita Ludowa realizuje i będzie realizować niezłomnie te wielkie hasła, które w latach wojny zjednoczyły antyhitlerowską koalicję.

Przeżywamy lata, w których sprawa pokoju nieraz była zagrożona i w których widmo nowych grobów, podobnych do tych nieraz rzucało ponury cień na nas, nasze żony i dzieci. Jeśli dziś widzimy jasno promień nadziei utrwalenia pokoju, nie możemy zapominać, że potrzebny jest jeszcze wielki wysiłek wszystkich narodów i rządów świata, by wzmocnić współpracę narodową, by pokojowo rozwiązać sporne zagadnienie i zaprowadzić i utrwalić pokój na całej kuli ziemskiej.

W dziele utrwalenia pokoju światowego istnienie Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej było i jest ważnym i pozytywnym czynnikiem. Naród polski, w nowym ustroju, który sobie wybrał i nadal, poświęca wszystkie swe siły pokojowej rozbudowie gospodarczej i kulturalnej i podniesieniu materialnego i kulturalnego poziomu życia swych obywateli. Niezłomnym celem przewodnim narodu polskiego jest utrwalenie nowych granic terytorialnych, które otrzymał on w wyniku klęski hitleryzmu. W ten sposób PRL jest czynnikiem stabilizacji politycznej i utrwalenia pokoju w Europie — i obce są polityce polskiej wszelkie awanturnicze inicjatywy wojenne, którym hołdowali przedwojenni władcy polscy, a dziś hołdują ich niedobitki wespół z niedobitkami hitleryzmu.

W dziele utrwalenia pokoju PRL gotowa jest pogłębić współpracę ze wszystkimi narodami w dziedzinie politycznej, kulturalnej i gospodarczej. Jesteśmy przekonani, że tradycyjne więzi przyjaźni francusko-polskiej mogą być ważnym czynnikiem dla utrwalenia pokoju, pogłębienia współpracy międzynarodowej i zapewnienia pokojowego rozwoju wszystkim narodom świata.

Realizacja tych zadań jest najlepszym wypełnieniem testamentu bohaterów poległych pod Dieuze.

Najważniejszy problem Europy - pokojowe rozwiązanie sprawy Niemiec jest możliwe drogą rokowań i porozumienia

Przemówienie prof. St. Kulczyńskiego na sesji Światowej Rady Pokoju

PONIŻEJ podajemy tekst przemówienia prof. Kulczyńskiego — delegata polskiego na sesji Światowej Rady Pokoju w Budapeszcie.

Ludzie walczący o pokój od dawna wskazywali, że polityka określonych kół amerykańskich wobec Niemiec podważa bezpieczeństwo i pokój w Europie. Dziełem tej polityki było odejście od układów poczdamskich, utworzenie separatystycznego państwa zachodnio - niemieckiego, utrwalenie podziału Niemiec, obrażające godność narodu niemieckiego i podważające bezpieczeństwo jego sąsiadów, odbudowa faszyzmu niemieckiego, jego potencjału wojennego i ożywienie jego odwetowych ambicji.

Polityka atlantycka kryjąca w sobie sojusz wojskowy Europy Zachodniej przeciwko Europie Wschodniej doprowadziła do układów bońskich i paryskich, których treścią jest odbudowa Wehrmachtu w ramach tzw. „armii europejskiej". W ten sposób pod pretekstem niebezpieczeństwa rzekomej agresji ze Wschodu, zostało stworzone w samym sercu Europy realne niebezpieczeństwo w postaci odradzającego się Wehrmachtu pod dowództwem generałów hitlerowskich.

W tej sytuacji walka o rozpoczęcie rokowań czterech mocarstw w kwestii niemieckiej nabiera szczególnego znaczenia. Dlatego też naszym najbliższym zadaniem jest uczynić wszystko, aby zdobyć nowe miliony ludzi dla idei pokojowego rozwiązania sprawy niemieckiej.

Uważamy, że zamiast tworzenia wątpliwych nowych systemów, należy trzymać się tych układów, które zawierają istotne gwarancje dla Europy, to jest układów jałtańskiego i poczdamskiego. Waga wspomnianych układów polega na tym, że wytyczają one drogi wiodące do utworzenia jednolitego, demokratycznego, pokojowego państwa niemieckiego oraz do usunięcia groźby ponownej agresji ze strony imperializmu niemieckiego.

Mieszkańcy Europy odrzucają sztuczny podział Europy, żądają przywrócenia pokojowego współżycia między narodami europejskimi, niezależnie od ich ustroju politycznego i społecznego w oparciu o zasadę ich suwerenności jako niezbędnej przesłanki pokoju i postępu, przesłanki pokojowego współżycia narodów całego świata. Dlatego żądamy przywrócenia jedności Niemiec, co jest warunkiem przywrócenia jedności Europy. W ostatnich zarządzeniach rządu NRD widzimy szlachetne i mądre wyciągnięcie ręki do pojednania, widzimy poważny wkład do stworzenia warunków dla zjednoczenia narodu niemieckiego, dla sprawy pokoju w Europie.

Mogę śmiało oświadczyć, że pogląd, jaki tu wyraziłem na kierunek poczynań wiodących do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego — jest poglądem całego narodu polskiego.

Naród polski przeciwstawia się ze wszystkich sił odbudowie Wehrmachtu w Niemczech. Ale równocześnie — co chciałbym podkreślić z naciskiem — naród nasz z całą mocą popiera słuszne dążenia narodu niemieckiego do uzyskania jedności i niepodległości.

Naród polski wychodzi z założenia, że współżycie narodów o różnych ustrojach społeczno-politycznych jest możliwie i konieczne dla ich wspólnego dobra, dla sprawy pokoju. Uważamy, że nie ma tak skomplikowanego, tak trudnego problemu międzynarodowego, którego nie można byłoby rozwiązać drogą rokowań i porozumienia. Im ważniejszy jest problem, im bardziej napięta jest sytuacja, tym więcej wysiłków należy poświęcić, aby znaleźć drogę do jego pokojowego uregulowania. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że właśnie takim najbardziej napiętym w Europie, kluczowym dla jej pokoju i bezpieczeństwa, jest problem niemiecki.

Jeżeli mogło dojść do rokowań w sprawie koreańskiej, do zawarcia porozumienia w sprawie jeńców, otwierającego drogę do rozejmu, to nie ma powodu wątpić że rozmowy i pertraktacje w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego są możliwe i konieczne między zainteresowanymi mocarstwami, na które spada prawny i moralny obowiązek zawarcia traktatu pokojowego.

Jesteśmy przekonani, że głęboki prąd na rzecz jedności i pokoju, który ogarnia rozdzielony dziś naród niemiecki, nie może pozostać bez wpływu na rządy wielkich mocarstw. Jesteśmy również przekonani, że opinia publiczna wielkich mocarstw coraz lepiej zdaje sobie sprawę z konieczności wyjścia z impasu niemieckiego, z konieczności zasypania przepaści, która dzieli dziś Niemcy i usunięcia w ten sposób groźnego zarzewia niepokoju i wojny.

Te dwa czynniki będą odgrywały coraz większą rolę w ustosunkowaniu się do problemu niemieckiego.

Naszym zadaniem jest przekonanie tych, którzy nie rozumieją jeszcze całej wagi problemu niemieckiego, aby przyłączyli się do nas i aby wspólnie z nami domagali się rozpoczęcia rokowań w sprawie niemieckiej. Zasada porozumienia i rokowań, której konieczność coraz lepiej rozumieją narody, może i powinna zatriumfować właśnie w sprawie niemieckiej, właśnie w stosunku do tego najbardziej palącego problemu, od którego zależy rozwój stosunków w Europie i zagadnienie pokoju w Europie.

Jest naszym gorącym pragnieniem, aby obecna sesja Światowej Rady Pokoju zapoczątkowała nowy etap w rozwoju stosunków międzynarodowych, etap, na którym zasada rokowań i porozumienia będzie stopniowo wypierała i usuwała zasadę narzucania rozwiązań jednostronnych drogą siły, aż wreszcie osiągnie ona całkowity triumf.

Musimy szukać i wzmacniać wszystko co łączy narody, usuwać wszystko to, co je rozdziela. Powinniśmy szukać rozwiązań konstruktywnych, możliwych do przyjęcia przez wszystkie narody zgodnie z ich interesami narodowymi, zgodnie z wymogami ich bezpieczeństwa i rozwoju, zgodnie z zasadami ich niepodległości i suwerenności.

Tylko w ten sposób zdołamy umocnić świtające nadzieje pokoju, zastąpić nieufność i wrogość przyjaźnią i współpracą, zapewnić rozwój pokojowych stosunków między narodami dla ich wspólnego dobra, uwolnić ludzkość od groźby nowej katastrofy i zapewnić jej trwały pokój.

Po wypadkach w Berlinie

Sprawa niemiecka musi być załatwiona pokojowo

WYPADKI, które miały miejsce w zeszłym tygodniu w Berlinie wschodnim, są wciąż jeszcze dyskutowane i komentowane w prasie, i dyskusja ta rzuca jaskrawe światło na przyczyny i cele wydarzeń.

Aby zdać sobie w pełni sprawę z ich znaczenia, należy przede wszystkim mieć na uwadze to, że kwestia zjednoczenia Niemiec jest w tej chwili sprawą największej wagi. Od decyzji, które będą powzięte, zależy, czy Niemcy staną się czynnikiem pokoju w Europie, czy też będą przyczyną pogłębienia przepaści a nawet wojny między mocarstwami.

Od wielu miesięcy, rząd sowiecki domaga się zwołania konferencji czterech mocarstw — USA, ZSRR, Anglii i Francji, która, zgodnie z traktatem poczdamskim, podpisanym przez te mocarstwa, powzięłaby decyzję o utworzeniu Niemiec zjednoczonych i demokratycznych. Jasnym jest bowiem, że podział Niemiec i uzbrojenie Niemiec zachodnich w myśl układów zawartych między Adenauerem i mocarstwami zachodnimi, mogą stworzyć w samym sercu Europy nowy „38-my równoleżnik" i zrobić z Niemiec nową Koreę...

Należy więc uczynić wszystko, aby zniknął podział Niemiec i w tym celu, realizować w tej chwili wszystko co może łączyć, i unikać wszystkiego co może dzielić naród niemiecki, jak również mocarstwa między sobą.

Rząd sowiecki oparł swoją politykę na tej właśnie zasadzie i to tłumaczy ostatnie decyzje, jakie powziął w stosunku do Niemiec. W Niemieckiej Republice Demokratycznej, Komisja Kontroli została zastąpiona przez Wysokiego Komisarza, który ma utrzymywać stosunki dyplomatyczne ze Wschodem i z Zachodem. Również ostatnie postanowienia Rządu NRD zostały powzięte w pierwszej linii z myślą o konieczności zbliżenia i porozumienia między Niemcami ze wschodu i z zachodu, jako pierwszy warunek zjednoczenia Niemiec. Decyzje te tyczyły rozwoju stosunków handlowych i komunikacji z Niemcami zachodnimi, polepszenia warunków bytu drobnych kupców, rzemieślników, rolników, zbliżenia inteligencji dwóch części Niemiec wreszcie podpisania umowy między rządem NRD i kościołem ewangelickim.

Niemcy zachodnie żywo zareagowały na te zmiany. Najszersze masy ludności przyjęły je z entuzjazmem, widząc w nich ważny krok w kierunku tak upragnionej jedności. Zmuszeni liczyć się z tymi nastrojami, przywódcy socjal - demokracji niemieckiej z Ollenhauerem na czele, wypowiedzieli się za zjednoczeniem Niemiec i poparli myśl zwołania konferencji „Czterech". Ale kanclerz Adenauer, którego władza opiera się jedynie na podziale Niemiec poczuł, że grunt usuwa mu się spod nóg. To też wysłał jak najszybciej do Waszyngtonu, a potem do Londynu swego wysłannika, byłego nazistę Blankenhorna, nalegając, aby nie odkładać dłużej sprawy stworzenia armii europejskiej, t.j. uzbrojenia Niemiec Zachodnich i włączenia tej części Niemiec do systemu „atlantyckiego". Zbędnem jest dodawać, że Adenauer znalazł szeroki posłuch w kołach rządowych Waszyngtonu, gdzie perspektywa pokojowego załatwienia konfliktów i wzmagający się ruch pokoju wywołują niepokój i popłoch.

I to w tej chwili, kiedy walka o przyszłość Niemiec rozwija się w całej pełni, wybuchają wypadki w Berlinie wschodnim.

Zdając sprawę z tych wydarzeń, pisaliśmy, że przygotowali je i wywołali prowokatorzy niemieccy na usługach polityki USA. Dziś zostało to całkowicie potwierdzone. Komentarze waszyngtońskie są do tego stopnia szyte białymi nićmi, że zdradzają w zupełności intencje ich autorów. Tak np. korespondent francuskiej Agencji „France Presse" donosi z Waszyngtonu, że „w kołach kierowniczych dyplomacji amerykańskiej uważają, że zaburzenie w Berlinie mogłyby być początkiem nowego rozwoju wydarzeń, gdyż rząd ZSRR znajdzie się teraz w trudnym położeniu, jeśli będzie mowa o zjednoczeniu Niemiec. Wypadki w Berlinie muszą zmienić dotychczasowe plany w tej sprawie". Korespondent francuski dodaje, że „w przededniu konferencji na Bermudach, dyplomaci amerykańscy nie mają zamiaru zrobić jakichkolwiek ustępstw w sprawie niemieckiej". To znaczy, że mają zamiar fałszywie przedstawić przebieg wypadków berlińskich aby wykorzystać je i przeszkodzić pokojowemu załatwieniu tej sprawy i utworzeniu Niemiec zjednoczonych i demokratycznych, że mają zamiar uzbroić Niemcy zachodnie i wciągnąć je do bloku atlantyckiego.

Sprawa jest jasna, i pismo „Neues Deutschland", organ Zjednoczonej Partii Socjalistycznej, wychodzące w Berlinie wschodnim pisze że „rząd Adenauera, na usługach USA, chciał wywołać „putsch", t.j. przewrót państwowy w NRD. Prowokatorzy wyznaczyli zaburzenia na 17-go czerwca, dlatego, że ostatnie postanowienia rządu NRD wywołały prawdziwą panikę w kołach imperialistycznych. Koła te zrozumiały, że z chwilą kiedy nastąpi demokratyzacja instytucji wschodnich Niemiec wszelkie nadzieje na awantury spełzną na niczym".

„Pytają nas, pisze jeszcze dziennik niemiecki, czy było konieczne, aby władze sowieckie interweniowały dla przywrócenia porządku. Odpowiadamy na to: — byłoby napewno lepiej, gdyby klasa robotnicza NRD sama obróciła w niwecz usiłowania prowokatorów. Ale trzeba przyznać, niestety, że część klasy robotniczej naszej Republiki nie wykazała dość zimnej krwi i poczucia klasowego i dała się wciągnąć w pułapkę prowokatorów.

Mówią nam także, że pewne błędy, popełnione przez rząd mianowicie w sprawie norm pracy były częściowo tego przyczyną.

Prawdą jest, że popełniono błędy, i będziemy o tym szczerze dyskutować. Nasze państwo postara się na przyszłość mieć więcej zrozumienia i sprawiedliwości w stosunku do klasy robotniczej, ale będzie też twardszym dla naszych wrogów i będzie prowadziło jeszcze bardziej zdecydowaną walkę o pokój i zjednoczenie Niemiec".

Bardziej niż kiedykolwiek, walka o zjednoczone i demokratyczne Niemcy jest dziś konieczna. „Trzeba położyć kres okupacji Niemiec, podziałowi na zony i tej beczułce prochu, którą jest dziś Berlin, pisze francuski dziennik „Liberation". Coby się stało, gdyby Niemcy zachodnie były uzbrojone i krwawe zaburzenia wybuchły znów w Berlinie?

Cała koalicja atlantycka mogłaby być wciągnięta w wojnę, zanim by się spostrzegła, co się dzieje, gdyby Adenauer i jego generałowie mieli na to ochotę. Cała koalicja, to znaczy i my Francuzi, wciągnięci zostalibyśmy w wojnę, dla zdobycia Prus Gdańska, Królewca i Memla, których żądają już dziś panowie z Bonn".

Tak samo jak coraz szersze warstwy ludności francuskiej, tak samo patriotyczne Wychodźstwo we Francji przywiązane do Polski Ludowej coraz lepiej rozumie że bardziej niż kiedykolwiek należy żądać konferencji czterech mocarstw, i drogą rokowań pokojowego rozwiązania sprawy niemieckiej.

Wielka konferencja poswiecona sprawie Pokoju

(Dokończenie ze str. 1-szej)

ich dzielą w innych dziedzinach, zgodni są jeżeli chodzi o sprawę pokoju.

Ludzie mający na sercu obronę pokoju z wielkim entuzjazmem odpowiedzieli na ten apel i wielkie sukcesy zostały osiągnięte.

We wszystkich departamentach Francji, na miejscowościach i wsiach, we fabrykach i warsztatach, w uczelniach i laboratoriach odbywały się zebrania, na których dyskutowano szeroko i przekonywano wahających się. Na zebraniach tych wybrano 2.500 delegatów, którzy przybędą na konferencję. W akcji tej wzięli udział, intelektualiści i uczeni, wielu z nich wyraziło zgodę z głównymi punktami tej konferencji. Między innymi p. Irena Joliot-Curie — (profesor wydziału nauk ścisłych, nagroda Nobla) — oświadczyła:

„Zgadzam się całkowicie z treścią apelu Kongresu Narodów, który zwraca się do 5-ciu mocarstw z prośbą o przedsięwzięcie odpowiednich kroków w sprawie rokowań w celu zawarcia paktu pokoju...

„Opinia publiczna może być podzielona o ile chodzi o określenie odpowiedzialnych za konflikty, ale winna się zjednoczyć i żądać ich pokojowego uregulowania. I to nie tylko dlatego, że wymagają tego uczucia ludzkie, ale dlatego, że wszystkie narody cierpią z powodu wojen i przygotowań wojennych i że nie ma kraju, któryby mógł uniknąć katastrofy w wypadku konfliktu światowego!"

W oświadczeniu swym p. Joliot-Curie wyraziła to co czują i rozumieją wszyscy prości i uczciwi ludzie na świecie, co czują również wszyscy Polacy we Francji, którzy wraz ze swymi towarzyszami pracy Francuzami brali udział w przygotowaniu konferencji oraz w wyborze delegatów.

× × ×

„Konferencja Krajowa o rokowania i o pokój rozpocznie się w sobotę 27 czerwca, o godz. 14 m. 30 odczytaniem raportu wstępnego.

Stała Komisja Ruchu, po zasięgnięciu opinii osobistości i ugrupowań, które udzieliły już swej zgody w sprawie odbycia się Konferencji, proponuje, ażeby po odczytaniu wyżej wymienionego raportu została otwarta dyskusja na temat dwóch pierwszych punktów porządku dziennego, t. j.:

— wstrzymania działań wojennych i wszczęcia rokowań w Indochinach;

— pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

W godzinach wieczornych odbędą się obrady trzech komisji — z których każda liczyć będzie około pięćdziesięciu uczestników — dla wszczęcia dyskusji nad tekstami, które będą uchwalone w niedzielę, na zakończenie dyskusji.

W niedzielę, o godz. 9-ej rano dyskusja rozpocznie się na temat trzeciego punktu porządku dziennego odnośnie wkładu Francji w sprawę odprężenia na świecie *jak również odnośnie dwóch pierwszych punktów.*

Nowe propozycje, opracowane na obradach plenarnych, na podstawie ostatnich danych, zostaną przedstawione uczestnikom Konferencji Krajowej.

Wypadki w Berlinie

(Dokończenie ze str. 1-szej)

× × ×

„Neues Deutschland" centralny organ Zjednoczonej Partii Socjalistycznej Niemiec, podaje następujące szczegóły incydentów, które miały miejsce w strefie radzieckiej:

Grupa prowokatorów, przybyłych z Niemiec zachodnich wzięła szturmem więzienie znajdujące się przy ulicy Kleine Stein, gdzie znajdowali się przestępcy kryminalni i kilku katów obozów hitlerowskich. Uwolnili wszystkich uwięzionych, spośród których byłego szefa SS w obozie Ravensbruck, Ernę Dorn.

Natychmiast po uwolnieniu Erna Dorn stanęła na czele rozruchów, kierując prowokatorami, którzy podpalali budynki, grabili i usiłowali wywołać powstanie.

Erna Dorn została ujęta, sądzona i skazana na karę śmierci.

Dziennik przytacza liczne przykłady niecnych poczynań agentów prowokatorów. Zabili oni jednego z członków policji ludowej i okrutnie znęcali się nad trupem, bijąc go prętami żelaznymi.

W Jenie prowokatorzy, intonując hymn nazistowski, brutalnie pobili licznych urzędników. Jeden z przywódców rozruchów, Dipner, został ujęty, skazany na karę śmierci i rozstrzelany.

Gwałtowne incydenty miały miejsce w Gambourg, Goerlitz, w Lipsku itd.

Komentując incydenty dziennik „Humanite" pisze:

„Tych to „robotników" biorą w obronę socjal-demokraci, wobec tych „robotników" Verdier z „Populaire" wyraża swoją solidarność. „Robotnicy" ci, którzy byli przed tym na usługach Hitlera, obecnie są na usługach Adenauera i jego patronów".

ADENAUER: „GOTT MIT UNS"

Fakt nieudania się zamachu mocno dotknął Adenauera, dlatego też dokłada wszelkich starań, aby pogorszyć sytuację.

We wtorek zorganizowana została manifestacja odwetowców i wszystkich pozostałych rozbitków hitlerowskich. Do manifestantów przemawiał Adenauer, przyrzekając im „uwolnić Niemcy wschodnie". Przemowę swą zakończył słowami „Gott mit uns" („Bóg z nami"). W imię tego okrzyku Hitler wysyłał swe hordy, by grabiły i mordowały miliony niewinnych.

KOREA

(Dokończenie ze str. 1)

W imieniu Organizacji Narodów Zjednoczonych wystosowany został przez przewodniczącego ONZ p. Lestera Pearsona i za pośrednictwem sekretarza generalnego p. Hammarkjoelda telegram protestacyjny. Również i rząd francuski wyraził swe niezadowolenie z powodu samowolnego zwolnienia jeńców wojennych.

Administracja prezydenta Eisenhowera natomiast nadal kontynuuje swą podwójną grę: z jednej strony oficjalnie potępia postępowanie Syngmana Rhee, z drugiej zaś nic nie robi (a może!) — aby w myśl swych zobowiązań z dnia 18 czerwca br. oddać tych jeńców pod pieczę neutralnej komisji rozjemczej.

Tak samo jak trzyletniemu przelewowi krwi koreańskiej, tak samo i przedłużeniu tego przelewu winni są przede wszystkim imperialiści amerykańscy.

Nikt już dzisiaj nie wierzy w amerykańską legendę, która przedstawiała Syngmana Rhee jako „biedną ofiarę napadu".

Oczy całego świata zwrócone są na ręce imperialistów i ich sługusów, tych rzekomo „zrewoltowanych" lub innych otwarcie uległych.

FRANCUSKI KOMITET OBRONY IMIGRANTÓW (CFDI)

15, Fg. Montmartre, w Paryżu

organizuje

w niedzielę, 5 lipca, od godz. 9 do północy w parku Beaumonts

Metro: Mairie de Montreuil — Croix de Chavaux

WIELKIE ŚWIĘTO PRZYJAŹNI MIĘDZY NARODAMI

pod przewodnictwem b. ministra Justin GODART Daniel RENOULT — radnego, mera Montreuil, Jean-Marie DOMENECH z czasopisma „Esprit"

Zapowiedziane są:

Liczne stoiska, Niezwykle interesujące występy artystyczne

Spiewy i tańce folklorów: francuskiego, polskiego, hiszpańskiego, węgierskiego, armeńskiego, żydowskiego, czechosłowackiego, z udziałem: Marcel PASTOR'a, tenora, Leo NELLY, popularnego śpiewaka francuskiego, Emmy TOFONI, tenora, Jo TCHAD'a, artysty music-hall'ów.

Po występach odbędzie się WIELKI BAL, na którym grać będzie słynna orkiestra Marc LORAIN'a.

W skład Komitetu Opiekuńczego wchodzą:

Andre GREGOIRE, zastępca mera w Montreuil, Paul COUDERT, mer w Bagnolet, profesor HADAMARD, członek Akademii Francuskiej, Jean EFFEL-KERAUTRET, mer w Romainville, Rene JOUGLET, pisarz, GUILLEVIC, poeta, GAMATI Paul, pisarz, ksiądz GAU, deputowany, BADIE, deputowany, pani A. KLOTZ, adw. R. SARRAUTE, Jacques GRESA, adw. P. BRANDON, doktor JESOVER.

Polacy okręgu paryskiego zarezerwujcie waszą niedzielę 5 lipca, aby wraz z waszymi rodzinami przybyć licznie na Wielką Zabawę zorganizowaną przez tych, którzy bronią Waszych praw.

MARLES-les-MINES (P. de C.)

POLSKI FILM „ZAŁOGA" CIESZY SIĘ WIELKIM POWODZENIEM WŚRÓD POLAKÓW I FRANCUZÓW

W czwartek 18 czerwca br. w kinie „Varietes" w Marles les Mines (P. de C.) odbył się polski wieczór filmowy.

Wielki film produkcji polskiej „ZAŁOGA"

będzie wyświetlany w wersji oryginalnej

w czwartek 25 b.m. o g. 20-tej w LALLAING (Nord)

w kinie „Printania"

Miejscową i okoliczną Polonię serdecznie zaprasza — **Komitet Organizacyjny**

Na wieczór ten przybyło około 600 Polaków i wielu Francuzów.

Na początku seansu były wyświetlone filmy krótkometrażowe o młodzieży w kraju, o fabrykach samochodowych i o sporcie.

W czasie przerwy ob. Kubiak krótko przemówił do zebranej publiczności, stawiając sprawę obrony granic polskich nad Odrą i Nysą.

Na zakończenie seansu został wyświetlony film pt. „Załoga". Był on gorąco oklaskiwany przez publiczność, która rozeszła się bardzo zadowolona, dzieląc się swymi wrażeniami na temat tego pięknego filmu polskiego.

Korespondent terenowy

Kilka słów o czasie

CZY potrafi kto z was określić pojęcie „czasu"? Głowili się nad tym rozmaici wielcy filozofowie, ale każdy z nich określał czas w inny sposób. Przytoczę wam myśl sformułowaną przez św. Augustyna: „Co to jest czas? gdy nikt mnie o to nie pyta — wiem; jeśli jednak usiłuję odpowiedzieć na czyjeś pytanie — nie wiem". Inny uczony znalazł następującą, wielce pomysłową definicję: „czas jest to pojęcie proste, którego określić nie można". To też nie zastanawiajmysię nad tym dłużej, zajmijmy się raczej pomiarem tego prostego dziwoląga.

Już w czasach przedhistorycznych człowiek zwrócił uwagę na kolejność pewnych wydarzeń w naturze: że po dniu następuje noc, po okresach ciepłych okresy zimne. Tak to sama natura uprzystępniła człowiekowi pomiar czasu. Ponieważ ruchy słońca, ziemi, gwiazd powtarzają się okresowo, obserwator powyższych zjawisk mógł ustalić zasadnicze jednostki czasu: dzień, miesiąc, rok.

Zagadnienie pomiaru czasu zawiera trzy zasadnicze pierwiastki: określenie godziny w danym momencie, zarejestrowanie tej godziny, podanie jej do ogólnej wiadomości.

Określeniem godziny zajmuje się astronomia. Ustalony został raz na zawsze pewnego rodzaju katalog, w którym oznaczone są momenty przejścia określonych gwiazd przez odpowiednie południki. Znane są więc teoretyczne godziny tych przejść. Astronom obserwuje przy pomocy specjalnej lunety gwiazdę oraz sprawdza zegar w momencie przejścia jej przez południk, notując przy tym, czy zegar się późni, czy śpieszy. Godzina została więc ustalona. Teraz należy ją zarejestrować t. zn. oznaczyć w ścisły sposób na dokładnym zegarze. W obserwatoriach astronomicznych używane są zegary wahadłowe, niesłychanie czułe i precyzyjne. Wahadła wyrabiane są ze stopu żelazo-nikiel, t.zw. inwaru, który prawie nie ulega zmianom pod wpływem temperatury. Zegar umieszczony jest pod kloszem zachowującym stałe ciśnienie, stałą temperaturę, stałą wilgotność. Podawanie do wiadomości godziny odbywa się za naszych czasów przy pomocy radia. Gdy jeszcze nie znano radia, posługiwano się telegrafem, a jeszcze dawniej przewożono chronometry koleją. W roku 1933 obserwatorium paryskie zainstalowało mówiony zegar. Jest to walec obrotowy, na którym nagrany jest głos, podający do wiadomości godzinę. Wystarczy nakręcić odpowiedni numer telefonu, a dowiesz się, czy dużo jeszcze czasu zostało ci do pociągu, czy sztuka w teatrze już rozpoczęta, czy twoja luba czeka jeszcze na ciebie w kawiarni. Jak bardzo taki zegar przydaje się publiczności świadczy fakt, że w ciągu roku 1950 zanotowano przeszło czternaście milionów wezwań telefonicznych.

Od roku 1912 istnieje Międzynarodowe Biuro Godziny, które rejestruje sygnały ze wszystkich stron świata, porównuje je i ustala czas.

Dla potrzeb życia codziennego zegary całego świata uregulowane są w stosunku do czasu pewnego określonego miejsca na kuli ziemskiej. Przed wynalazkiem kolei, każdy kraj miał swoją samodzielną godzinę podawaną przez jego obserwatorium. Dopiero z wprowadzeniem kolei sprawa ujednostajnienia godziny stała się koniecznością. Trudność jednak polegała na tym, że kiedy w jednym miejscu kuli ziemskiej świeciło słońce, na antypodach — to znaczy po drugiej stronie kuli — panowała ciemna noc. Kiedy u nas słońce zachodzi — wschodzi ono po drugiej półkuli. W drugiej połowie zeszłego stulecia zebrał się kongres w Waszyngtonie. Po długich obradach postanowiono podzielić — teoretycznie — kulę ziemską na dwadzieścia cztery płaszczyzny godzinowe, numerując je od 0 do 23. Płaszczyzna zerowa mieści się wokół południka przechodzącego przez Greenwich w Anglii i obowiązuje w niej godzina podana przez obserwatorium w Greenwich; gdy przekracza się granicę płaszczyzny zerowej na zachód, godzina wzrasta o jednostkę, minuta i sekunda pozostają te same. Tak więc gdy w Anglii jest południe, w płaszczyźnie pierwszej jest godzina pierwsza, w drugiej — druga, a gdzieś w Ameryce północ. System ten okazał się doskonały i przetrwał po dziś dzień. Zegar stał się tak niezbędnym przedmiotem użytku codziennego, że sprawdzając kilkadziesiąt razy dziennie która godzina, nie zastanawiamy się ile trzeba było cierpliwości ludzkiej, ile geniuszu, ile pracy, by doprowadzić do organizacji mającej na celu zgodne (w tym wypadku pod względem czasu) współżycie wszystkich ludów globu ziemskiego.

PSIA DOLA

W „New York Herald Tribune" ukazał się artykuł poświęcony podnoszeniu się stopy życiowej psów amerykańskich. Czytamy tam dosłownie.

„Dziś psie życie nie jest już takie jakim bywało dawniej... Nigdy nie miały się one tak dobrze. 22 miliony psów — według oświadczenia Krajowej Rady Psiego Dobrobytu, odżywiają się, lepiej żyją i lepiej się ubierają niż kiedykolwiek przedtem. Od Maine do Kalifornii już 3600 hoteli przyjmuje dziś właścicieli psów wraz z ich pupilami, podczas gdy przed dwoma laty było tylko 1600 hoteli, w których serdecznie przyjmowano psy. Pomieszczenia dla psów to nie dawne proste i niezdrowe budy, lecz nowoczesne, dobrze wyposażone budynki, obsługiwane przez fachowy personel".

O tym wszystkim w najpoważniejszym tonie donosi burżuazyjny dziennik kraju, w którym za najwyższą zdobycz demokracji uważa się wpuszczenie psów do tych hoteli, do których np. Murzyni mają wstęp zamknięty.

ANATOMIA

Kartka z historii medycyny

W czasach średniowiecznych anatomia stała bardzo nisko. W poznawaniu budowy ciała ludzkiego nie opierano się na własnych spostrzeżeniach, a na starych, zawierających mnóstwo błędów, księgach Galena. Znakomity ten lekarz starożytności nie wykonywał jednak sekcji zwłok ludzkich i zwierzęcych — stąd źródło jego błędów.

Sposób ówczesnego nauczania anatomii doskonale przedstawia załączony obraz. Rada miasta wydała zwłoki złoczyńcy i wszyscy ciekawi zebrali się w „Teatrze Anatomicznym". Sekcję wykonuje cyrulik, a profesor odczytuje rozdziały księgi Galena.

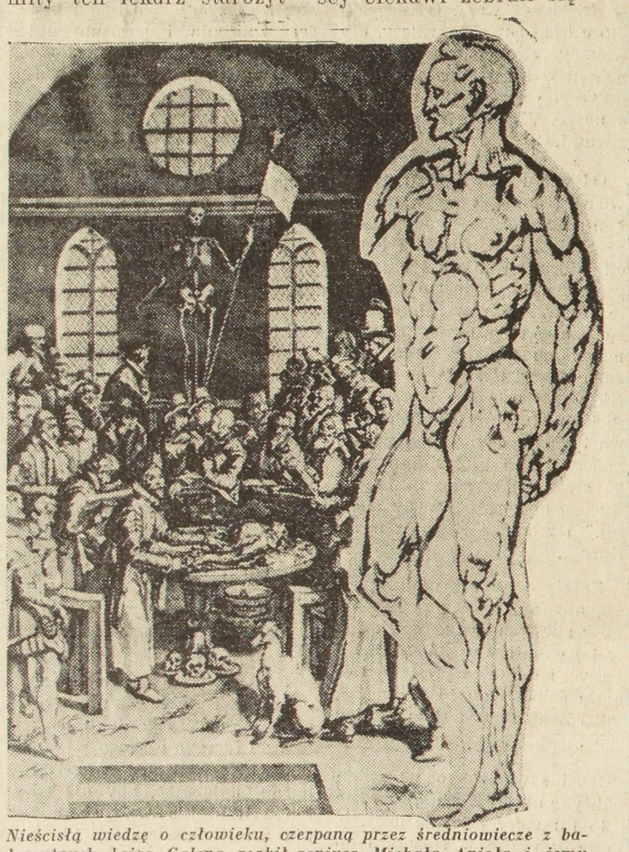

Nieścisłą wiedzę o człowieku, czerpaną przez średniowiecze z bałamutnych ksiąg Galena rozbił geniusz Michała Anioła i jemu podobnych bojowników o postęp. Oto wspaniały i prawdziwy w swym wyrazie rysunek anatomiczny ciała ludzkiego, wykonany przez Michała Anioła.

Preparowanie zwłok ludzkich, jako nieodzowny składnik uczenia medycyny znajduje uznanie bardzo powoli.

Dopiero w okresie Odrodzenia wdzierają się do nauki nowe prądy. Leonardo da Vinci, Michał Anioł i inni znakomici artyści malarze dokładnie zajmują się budową ciała człowieka, preparują zwłoki i robią dokładne rysunki, odtwarzające narządy ciała ludzkiego. Prawdziwego przełomu dokonał dopiero Andrzej Wazaliusz. Wykładał on anatomię w Padwie — początkowo według starych podręczników, opartych na Galenie. W 1540 r. po przekonaniu się, że anatomia Galena jest nie zawsze anatomią człowieka, a różnych zwierząt, zaczął wykładać własne poglądy, wykazując, że u Galena jest przeszło 200 błędów. W 1543 r. wydał on epokowe dzieło „De humani corporis fabrica libri", które jemu samemu więcej przyniosło wówczas szkody niż chwały. Od tej pory rozpoczynają się stałe badania i różne odkrycia. Fallopio, Eustachi, Aranzio, Varoli, Botallo, Spieghel, Bauhin, Harrey — to nazwiska dobrze znane w dzisiejszej anatomii.

Dr. S. Jakubowski

Przemysł Niemiec zachodnich – groźnym konkurentem dla krajów atlantyckich

Odradzający się niemiecki imperializm prowadzi coraz ostrzejszą walkę konkurencyjną na rynkach zagranicznych. Monopoliści bońscy, których koncerny odbudowane zostały przy wydatnej pomocy dolarowej, przypuszczają coraz energiczniejsze ataki na „tradycyjne" rynki zbytu Anglii i Francji w krajach kolonialnych i zależnych bądź gospodarczo słabiej rozwiniętych.

Monopoliści zachodnio-niemieccy rozpoczęli przede wszystkim penetrację na rynki zachodniej Europy. Na rynki te trafia około dwie trzecie całego eksportu bońskiego. Realizacja „Planu Schumana" i stworzenie w związku z tym tzw. jednolitego rynku węgla i stali, zwiększa możliwości eksportowe monopoli Trizonii na rynkach krajów zachodniej Europy. Również i na innych odcinkach eksportowych przemysłowcy z Bonn stają się coraz dokuczliwszym konkurentem. Np. fabrykanci samochodów we Francji i w Anglii coraz dotkliwiej odczuwają konkurencję niemieckich „Mercedesów", samochodów marki „Opel" i „popularnych" aut typu „Volkswagen".

Monopoliści bońscy zadają poważne ciosy konkurentom francuskim i brytyjskim na rynkach krajów mniej rozwiniętych. Weźmy dla przykładu handel z Turcją. Kiedy jeszcze w 1948 r. udział zachodnich Niemiec w handlu tureckim wynosił zaledwie 2 proc., to w roku 1952 stanowił on już 25 procent importu tureckiego, podczas gdy udział Anglii w tym roku wynosił tylko 18 procent. Niemcy zachodnie wywalczyły sobie prawo nieograniczonego eksportu swoich towarów do Egiptu. Jak podaje londyński „Economist", Niemcom zachodnim przypada obecnie w udziale około 20 procent całego handlu zagranicznego Iranu. Hamburska „Die Welt" donosi, że eksport bońskiego do Indii, który w r. 1948 wynosił 26 milionów rupii, w roku 1952 osiągnął wartość 282 milionów rupii, a więc wzrósł ponad dziesięciokrotnie. W kwietniu br. — cytujemy za „Tribune des Nations" — zakończyły się pertraktacje handlowe między Bonn a Pakistanem. Niemcy zachodnie mają eksportować maszyny wartości 64 milionów dolarów dla przemysłu pakistańskiego.

Areną ostrej walki między monopolami bonskimi a ich konkurentami z Europy zachodniej i nawet USA są kraje Ameryki Południowej. Podczas, gdy w roku 1949 wartość towarów eksportowanych z Trizonii do krajów Ameryki Łacińskiej wynosiła zaledwie 32 miliony dolarów, to w roku 1952 wzrosła ona już do poważnej kwoty 409 milionów dolarów z tendencją zwyżkową. Dziennik „Neues Deutschland" podaje, że w walce tej konkurent francuski poniósł już porażkę, a monopoliści brytyjscy bronią jeszcze gwałtownie swych pozycji w każdym kraju Południowej Ameryki. Jest rzeczą charakterystyczną, że np. eksport Niemiec zachodnich do Argentyny wzrósł od roku 1951 o 237 procent, podczas gdy eksport angielski zmalał w tym samym czasie o 27 procent.

Imperializm niemiecki sięga również po rynki afrykańskie. Rozszerzył swe wpływy nawet w Afryce Południowej. Eksport boński do Afryki w 1952 r. wzrósł o 20 procent w stosunku do 1951 r. Na liście eksportowej do Afryki figurują wyroby przemysłu ciężkiego.

NIEPOKÓJ ANGLII

Penetracja imperializmu zachodnio - niemieckiego na rynki zagraniczne wywołuje oczywiście poważne zaniepokojenie w obozie atlantyckim, a zwłaszcza w Anglii, która najdotkliwiej odczuwa napór bońskich monopolistów.

Niedawno angielskie stowarzyszenie przemysłowców branży elektrotechnicznej i branż pokrewnych, w swoim dorocznym sprawozdaniu użalało się na wzmożenie konkurencji bońskich monopoli. Sprawozdanie głosiło, iż niemiecki eksport wyrobów elektrotechnicznych zwiększył się w okresie 1951 — 1952 z 56,3 miliona funtów do 89 milionów funtów szterlingów. Dziennik „Neues Deutschland" przypomina w związku z tym, że wobec pojawienia się konkurenta bońskiego i wskutek amerykańskiego dyktatu handlowego, ekonomika angielska znalazła się na kurczącym się rynku kapitalistycznym w ciężkiej sytuacji. W r. 1952 po raz pierwszy po drugiej wojnie światowej angielska produkcja spadła o 3 proc. Obroty handlu zagranicznego Anglii spadły w 1952 r. o 7 procent w stosunku do roku poprzedniego. Zjawiska te spowodowały handlu zagranicznego Anglii w konsekwencji czego wzrosła tam drożyzna i spadła stopa życiowa ludności.

SCHACHT BUDUJE ZAPORY NA NILU

Koncerny zachodnio - niemieckie nie ograniczają się jedynie do eksportu towarów, ale w coraz szerszym zakresie wywożą kapitał, podejmując w różnych krajach coraz poważniejsze prace inwestycyjne.

W wywiadzie dla londyńskiego „Daily Expressu", zbrodniarz wojenny i hitlerowiec Schacht, który znowu jest właścicielem dwóch banków i zajmuje się finansowaniem eksportu do krajów kolonialnych, oświadczył, że przemysłowe i bankierskie koła w Bonn przygotowują plan zbudowania na Nilu zapory wodnej kosztem 100 milionów funtów szterlingów. Dla realizacji tego planu, zachodnie Niemcy udzielą Egiptowi pożyczki w wysokości 100 mln. funtów szterlingów. W Iranie, bońskie firmy zawarły kontrakt na budowę dalszego odcinka transirańskiej kolei oraz innych obiektów. W Pakistanie firmy niemieckie podpisały umowę na budowę tunelu. Niemieckie przedsiębiorstwa zawarły kontrakty również w Indiach i w Afganistanie (na budowę elektrowni wodnej i przebudowę tamy na rzece Kabul). Nawet w Iraku — domenie brytyjskiej — przemysłowcom zachodnio-niemieckim udało się uzyskać zamówienia na budowę mostu na Eufracie i budowę urządzeń irygacyjnych.

Penetracja na „nowe rynki" przynosi bońskim monopolom i bankom ogromne zyski. Koncern „Siemens-Halske", który operuje zwłaszcza w Pakistanie i Egipcie, osiągnął w 1951 r. 8,13 miliona zach. marek czystego zysku, w roku zaś 1952 czysty zysk tego koncernu wyniósł 17,9 miliona DM. Trzy zachodnio niemieckie banki — „Bank Westfalsko - Reński", „Bank Południowo - Niemiecki" i „Bank Północno - Niemiecki" — zajmujące się eksportem kapitału i finansujące inwestycje za granicą ,osiągnęły w 1952 r. finansowym — 6,2 miliona DM czystego zysku.

Ale i te nawet tak pokaźne zyski nie zadowalają oczywiście monopolistów bońskich. W pogoni za maksymalnym zyskiem imperialiści niemieccy podjęli nowe wysiłki, zmierzające do rozszerzenia swego eksportu nie tylko do krajów kolonialnych i słabo rozwiniętych, ale i na rynki wewnętrzne Anglii, Francji i Beneluksu.

Równocześnie zachodnio-niemieckie koncerny zaczynają stopniowo konkurować ze swymi głównymi opiekunami : coraz częściej przechwytują oni zamówienia, o które ubiegają się firmy amerykańskie. Tak np. — jak podaje dziennik „Prawda" — koncern „Siemensa" otrzymał w Argentynie zamówienie na dostawę urządzeń dla wielkiej elektrowni, mimo, że o zamówienie to ubiegały się takie koncerny amerykańskie, jak „Generał Electric" i „Westinghouse". A organ nadreńskiego przemysłu, ukazujący się w „Duesseldorfie", „Handelsblatt" wzywa monopolistów trizońskich do wzmożenia gospodarczego ataku na pozycje konkurentów na światowym rynku kapitalistycznym, stwierdzając: „Rzecz polega na tym, aby wreszcie pokazać zęby zagranicznym konkurentom".

Imperialiści niemieccy, których apetyty rosną w miarę uzyskiwania dalszych koncepcji od Waszyngtonu coraz agresywniej domagają się otrzymania „większego obszaru gospodarczego" (adenauerowski tzw. „Wirtschaftsraum" niewiele odbiega od hitlerowskiego „Lebensraum").

W miarę również, jak monopoliści bońscy pokazują „zęby", zaostrzają się sprzeczności gospodarcze między zachodnimi Niemcami a innymi partnerami bloku atlantyckiego. W tej walce konkurencyjnej zachodnio-niemieckie rekiny przemysłowe zadają coraz boleśniejsze rany swym „partnerom" i „sojusznikom".

Niemcy Zachodnie usunęły Francję z brazylijskiego rynku automobilowego, na którym zajmowała trzecie miejsce. Obecnie zagrażają pozycjom, które Anglia zajmuje na rynku Brazylii.

Rozszerzenie się wpływów handlowych Niemiec Zachodnich odbyło się w niezwykle szybkim tempie. W r. 1950, liczba samochodów niemieckich eksportowanych do Brazylii była jeszcze znikoma. W r. 1952, liczba ta sięga 8 proc. w stosunku do 6 proc. — francuskich, 14 proc. — angielskich, pozostałe samochody importowane są ze Stanów Zjednoczonych.

Wkrótce — po raz pierwszy od zakończenia wojny — samochody niemieckie znajdą się na rynku angielskim. Układ handlowy zawarty między Anglią a Niemcami Zachodnimi na ogólną sumę 2 miliardów franków pozwoli niemieckiej firmie samochodowej „Volkswagen" zapuścić korzenie na rynku angielskim.

W W. Brytanii utworzył się cały łańcuch koncesjonariuszy, którzy gromadzą części zamienne do niemieckich wozów. Samochody „Volkswagen" znajdą się w niedługim czasie w sprzedaży na rynku angielskim.

Modele 6 H.P. „Volkswagen", t.zw. „luksusowe", których cena w Niemczech Zachodnich wynosi 400.000 franków, kosztować będą podwójnie w W. Brytanii, albowiem dochodzi opłata celna i podatek od kupna, które w sumie podwyższają cenę o 100 procent.

Reprezentanci niemieckich firm Porsche i Mercedes Benz, mimo że nie przewidują jeszcze w najbliższej przyszłości importu tych wozów, już otrzymali na nie znaczną ilość zamówień.

KLUCZ DO TAJEMNIC CHEMII

Napisał Edward Karłowicz

LATEM 1867 roku objął katedrę chemii ogólnej na uniwersytecie w Petersburgu młody, 33-letni naukowiec, profesor Mendelejew.

Wykłady rozpoczął we wrześniu. Cieszyły się one ogromnym zainteresowaniem studentów. Przychodzili nie tylko chemicy —na wykładach Mendelejewa można było spotkać historyków, medyków, prawników, a nawet słuchaczy z innych uczelni. Przejścia między ławkami były zapełnione, nawet w korytarzu tłoczyli się ciekawscy.

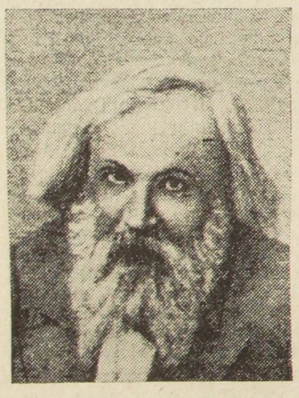

Dymitr Mendelejew

Kierownictwo uczelni również wyrażało się przychylnie o wykładach Mendelejewa, z uznaniem mówiono o nich w kołach naukowców. Jedna tylko osoba była z tych wykładów całkowicie niezadowolona — sam Mendelejew.

W pogoni za porządkiem

W połowie ubiegłego stulecia chemicy znali już ponad 50 różnych pierwiastków chemicznych. Wykładowcy chemii rozporządzali coraz większym zasobem wiedzy, coraz większą ilością danych o występujących na ziemi ciałach.

To było pocieszające. Ale niepokoiło co innego: dlaczego platyna może leżeć w ziemi setki tysięcy lat i nie zmienić się zupełnie, a gaz fluor zamknięty w szklanym naczyniu potrafi w ciągu kilku minut przeżreć ścianki? Dlaczego krzem i węgiel w wielu wypadkach są bardzo do siebie podobne a azot i chlor mocno się między sobą różnią?

Niewiadomo było, jak te pierwiastki zgrupować, uporządkować, w jakiej kolejności je ustawić. Niektórzy chemicy zaczynali opis pierwiastków od wodoru, który jest najlżejszy, inni od tlenu, bo najpospolitszy. Nikt nie mógł powiedzieć, ile właściwie tych pierwiastków istnieje. W roku 1867 znano ich już 63. Trudno było w końcu przewidzieć, czy ich będzie osiemdziesiąt, czy dwieście, czy może jeszcze więcej...

Mendelejew opowiadał studentom interesująco o pierwiastkach, o ich własnościach i związkach — a w głębi duszy czuł przygnębienie : nie mógł słuchaczom przedstawić jasnego obrazu powiązań między pierwiastkami, występującymi w przyrodzie, nie umiał pokazać całego bogactwa ciał chemicznych w postaci jednolitego zrozumiałego układu. Czuł, że taki układ istnieje, że podobieństwa i różnice między pierwiastkami powtarzają się w jakiś ściśle określony sposób. Znaleźć ten układ — oto było zadanie, które porwało młodego uczonego.

Pasjans z 63 kart

W domu, na uczelni, w przerwach między zajęciami — Mendelejew godzinami, dniami całymi myślał o tym jednym problemie. Studiował wszystkie istniejące wtedy materiały o pierwiastkach, całą niemal wiedzę na ten temat ogarniał pamięcią. Dla ułatwienia sporządził sobie nawet 63 kartoniki, na których wypisał nazwy pierwiastków i odnotował ich własności — i układał tymi kartami jak gdyby osobliwe pasjanse. Kładł kartoniki rzędami ,porównywał własności pierwiastków, zestawiał razem grupy i rodziny.

I coraz jaśniej stawał przed nim jednolity, logiczny obraz naturalnego układu piarwiastków. Były jeszcze niejasności, istniały wątpliwe punkty, ale sama zasada wydawała się nie wątpliwa: układ winien wynikać z podstawowej cechy pierwiastków — z ich ciężaru atomowego.

W marcu roku 1869 — na posiedzeniu Rosyjskiego Towarzystwa Chemicznego w Petersburgu — chemik N. Mienszutkin odczytał w imieniu chorego wówczas Mendelejewa sprawozdanie o doniosłym odkryciu : o opracowaniu przez Mendelejewa periodycznego układu pierwiastków. Nauka otrzymała nowy oręż w walce o poznanie świata.

Oręż ten został wypróbowany w tysiącach laboratoriów i pracowni. Układ Mendelejewa oddał i oddaje nieocenione usługi badaczom promieniotwórczości i energii atomowej, astronomom i metalurgom, teoretykom w dziedzinie fizyki i chemii, odkrywcom nowych praw i twórcom nowych maszyn; stał się podstawą nowoczesnej wiedzy chemicznej. Nie do pomyślenia byłaby dziś nauka chemii bez tablicy Mendelejewa, nie do pomyślenia byłoby zrozumienie wielkiej prawdy o materialnej jedności świata bez systemu, który tak niepodobne do siebie substancje powiązał w jedną całość.

Odkrycia na papierze

Wspomnieliśmy, że w tablicy swojej Mendelejew zostawił puste miejsca. Nie uważał jednak, że te luki muszą istnieć; twierdził natomiast, że są to miejsca dla nieodkrytych jeszcze pierwiastków. Nie dość na tym: opierając się na danych o sąsiednich pierwiastkach, opracował szczegółowo charakterystyki tych nieznanych jeszcze nikomu ciał. Nowe pierwiastki (ochrzczone tymczasowo nazwami zbliżonymi do „sąsiadów" w tablicy: ekakrzem, ekaglin, ekabor itp.) istniały zatem wtedy tylko na papierze. Niedługo jednak.

20 września roku 1875 odczytano w Paryskiej Akademii list chemika Lecocq de Boisbaudran, który donosił o odkryciu nowego pierwiastka w blendzie cynkowej z kopalni Pierrefitte w Pirenejach. Na cześć swojej ojczyzny nazwał Boisbaudran swój pierwiastek galem. List ten zawierał także pierwsze dane o własnościach nowego pierwiastka.

Gdy w kilka tygodni później Mendelejew przeczytał sprawozdanie z owego posiedzenia Akademii Paryskiej, nie mógł ukryć radości: gal nie mógł być niczym innym, jak przewidzianym i opisanym już przez Mendelejewa ekaglinem. Ale to należało sprawdzić. Wkrótce też nadarzyła się po temu okazja.

Lecock de Boisbaudran po zebraniu dostatecznej ilości czystego galu przystąpił do wyznaczenia ciężaru właściwego nowego pierwiastka. Wkrótce też opublikował tę liczbę: 4,7.

„Pan się z całą pewnością omylił!" — pisał do Francuza Mendelejew. Dziwny był ten spór dwóch uczonych, z których jeden był posiadaczem jedynego w tym czasie zapasu czystego galu, oglądał, badał i ważył go w swoim laboratorium —a drugi opierał się tylko na danych swej tablicy.

„Pan się omylił — pisał Mendelejew — gal, czyli ekaglin, musi mieć ciężar właściwy od 5,9 do 6,0. Pański preparat jest widocznie nie dość czysty. Proszę powtórzyć badania".

Wkrótce nadeszła odpowiedź: „Monsieur Mendeleyeff ma całkowitą rację. Ciężar właściwy galu wynosi 5,94".

Sprawa galu była pierwszym wielkim zwycięstwem periodycznego układu. Wkrótce nadeszły i następne.

W roku 1880 Szwed Nilson odkrył nowy pierwiastek, który nazwał — także na cześć ojczystego półwyspu — skandem. Odkrywca znał już prace Mendelejewa i wkrótce po swym odkryciu mógł napisać :„Nie ma najmniejszych wątpliwości, że skand jest równocześnie ekaborem... To potwierdza w najbardziej poglądowy sposób myśli rosyjskiego chemika..."

Najbardziej przekonywujący

Wreszcie w roku 1886 niemiecki chemik Winkler odkrył pierwiastek, który nazwał germanem. Wszystko wskazywało na to, że german jest opisanym przez Mendelejewa ekakrzemem. Ale największą sensację wywołało nie samo stwierdzenie tego faktu: setki uczonych ze zdoumieniem oglądały tabelkę — zestawienie wyników teoretycznych do ciekań Mendelejewa z wynikami najdokładniejszych badań laboratoryjnych Winklera.

Warto na tę tabelkę rzucić okiem:

	Ekakrzem wg. Mendelejewa rok 1870-71	*German wg Winklera rok 1886-87*
Ciężar atomowy	72	72,06
Ciężar właściwy	5,5	5,47
Ciężar właściwy tlenu	4,7	4,7
Ciężar właściwy germanu	1,9	1,887
Temperatura wrzenia chlorku germanu około	90°	87°

Winkler badaniami swoimi potwierdzał więc tylko to, co szesnaście lat wcześniej wyliczył chemik rosyjski. Nic dziwnego, że Winkler napisał na temat powyższej tabelki : „Nie może istnieć bardziej przekonywający dowód słuszności nauki o periodycznym układzie pierwiastków".

Nazwa tabeli pierwiastków rozsławiła nazwisko Dymitra Mendelejewa na całym świecie. Jednak stosunkowo mało znane są jego wybitne prace w wielu innych dziedzinach nauki.

Mendelejew był bodaj pierwszym uczonym, który należycie ocenił ogromną wartość ropy naftowej nie tylko jako paliwa, ale przede wszystkim jako surowca do przeróbek chemicznych. Do historii przeszedł jego gniewny okrzyk : „Ropa paliwem? Palić można także banknotami!!!"

Zasługą Mendelejewa było zwrócenie uwagi na możliwość podziemnej gazyfikacji węgla. Wielki chemik pierwszy na świecie naszkicował przebieg takiej reakcji i opracował zarys potrzebnych do tego celu urządzeń. Jeśli dziś Związek Radziecki zajmuje pod względem podziemnej gazyfikacji węgla przodujące miejsce w świecie — wielka w tym zasługa Mendelejewa i jego uczniów.

W niewielkiej posiadłości swojej prowadził Mendelejew badania i doświadczenia agronomiczne. Propagował gorąco badania nad północnym szlakiem morskim (u płn. brzegów Azji) i sam kreślił plany łamaczy lodu. Dokonywał też wzlotów balonem na znaczne wysokości — dla obserwacji zaćmień i badania atmosfery Twierdził, że atom można rozbić, tylko innymi, niż chemicznie, środkami. Namawiał do eksploatacji wielkich bogactw węglowych Kuzbassu i Karagandy...

Wielki uczony nie tylko wysuwał śmiałe plany, ale i uporczywie walczył o ich realizację. Bezskutecznie jednak: autorytetem naukowca nie potrafił przełamać konserwatyzmu carskich urzędników i niechęci kapitalistów, którzy nie rozumieli nawet śmiałych myśli Mendelejewa i nie chcieli inwestować kapitałów w pomysły „profesora-fantasty".

Mendelejew nie dożył nowej epoki swej ojczyzny — zmarł dziesięć lat przed Rewolucją Październikową. Ale jego zamysły doczekały się urzeczywistnienia: statki oceaniczne na szlakach Dalekiej Północy i ogromne kopalnie Kuzbassu są pięknym pomnikiem twórczej myśli uczonego patrioty.

Edward Karłowicz.

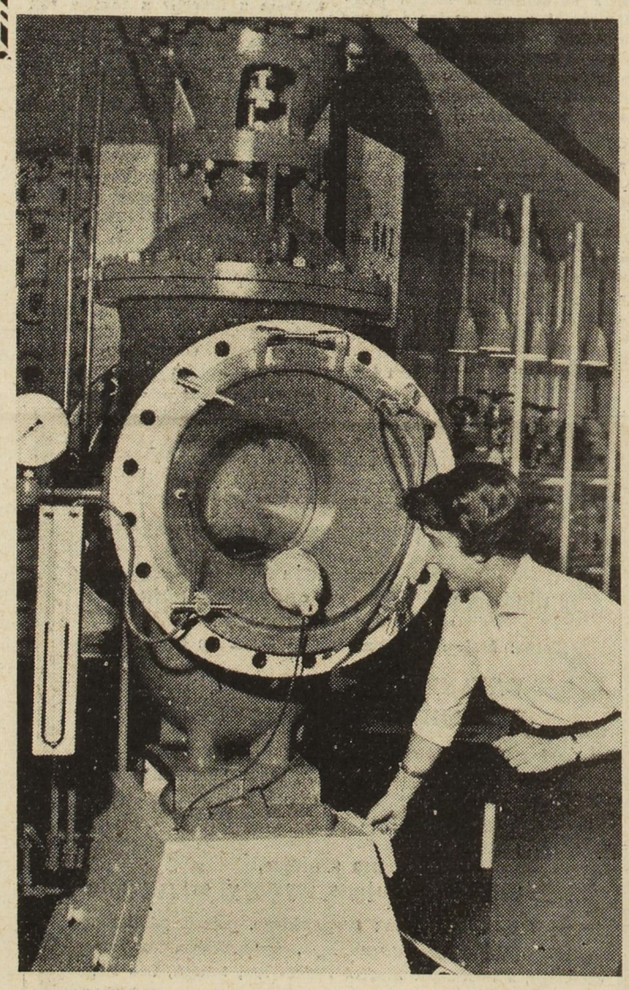

Na wystawie najnowszych zdobyczy z dziedziny chemii, która odbywa się w Paryżu, przy Porte de Versailles, można obejrzeć najnowsze odkrycia naszej epoki. Na zdjęciu: demonstracja dystrybucji gazu świetlnego odbywająca się w pewnej odległości.

B.D.I.C

OSTATNIA ULICA

„...Rynsztokiem płynęły ścieki z fabryk i ciągnęły się niby wstęgi brudnożółte, czerwone i niebieskie.

Na środku ulicy leżały miejscami wielkie kałuże nigdy nie wysychającego błota, nad którymi snuły się gromady dzieci, podobnych przez wynędznienie i brud do wielkich stonóg wylęgłych w tych ruderach..."

(Władysław Reymont „Ziemia obiecana")

Takimi słowy określił wielki polski pisarz wygląd nędznych robotniczych dzielnic Łodzi, dzielnic, które powstały w ubiegłym stuleciu, przetrwały do dzisiejszych dni. Do dzisiejszych — gdyż już niedługo w Łodzi nie będzie ulic, po bokach których płynąć będą ścieki.

Jedną z ostatnich ulic, która jest jeszcze nieskanalizowana jest ulica Ogrodowa, położona w pobliżu wielkich zakładów przemysłu bawełnianego imienia Juliana Marchlewskiego na skraju Bałut. Zobaczmy, jak ta ulica zmieni się, jak wyglądać będzie za kilka miesięcy.

Za przodownictwo

W jednym z ostatnich dni stycznia, Stanisława Zielińska, tkaczka przodownica pracy z zakładów bawełnianych im. Juliana Marchlewskiego w Łodzi zatrzymała się na klatce schodowej swego domu przed tablicą ogłoszeniową. Wisiało na niej kilka ogłoszeń : jedno z nich było podpisane przez przewodniczącego Prezydium Łódzkiej Rady Naordowej, Mariana Minora, który wzywał mieszkańców domu na dyskusję poświęconą przebudowie urządzeń sanitarnych.

***

W sali konferencyjnej Łódzkiej Rady Narodowej panował tłok i niecodzienne ożywienie. Za kilka minut miało się rozpocząć zebranie i dyskusja. Toteż znajomi mieszkańcy ulicy Ogrodowej wymieniali swoje ostatnie zdania na temat przebudowy urządzeń sanitarnych ich domów, zadawali dziesiątki pytań administratorom domów oznaczonych numerami 24, 26, 28. Administratorzy nie nadążali z udzielaniem odpowiedzi.

Ale nie tylko tu, w ostatnich rzędach odczuć można było niezwykłość atmosfery. Nawet z pierwszych rzędów, gdzie siedzieli radni, przedstawiciele Związków Zawodowych i robotników przedsiębiorstwa instalacyjnego dochodziły odgłosy ożywionej dyskusji.

Rozmowy tyczyły zapowiedzianej bydowy urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych w blokach wybudowanych przez fabrykanta Poznańskiego przed prawie 60 laty. Warto zaznaczyć, że Poznański budując domy dla robotników, nie myślał o wygodzie i higienie mieszkań. Wolał budować taniej; stale zwiększający się głód mieszkaniowy gwarantował przecież dobry zysk z niechlujnie wybudowanych ruder. Te mieszkania łódzki robotnik zmieni dziś w wygodne, niemal komfortowe lokale.

Opowiadanie woźnego

Sale Prezydium Łódzkiej Rady Narodowej pamiętają kilkadziesiąt takich zebrań. Jan Sielski, stary woźny Ratusza, pamięta i wspomina wiele z nich. I te, na którym omawiano skanalizowanie ulic Czerwonej, Worcela„ Zagórskiej, Abramowskiego, Kamiennej, jak i te, na których omawiano unowocześnienie całych dzielnic: Bałut i Podgórza.

— Poznałem wszystkich przedstawicieli osiemdziesięciotysięcznej rzeszy mieszkańców zanied banych przed wojną zakamarków Łodzi — mówi Jan Sielski — ulic i dzielnic, które były pozbawione do 1945 roku gazu, elektryczności, a często wody i kanalizacji. Bo domów, pojedyńczych domów pozbawionych wygód, było w Łodzi o wiele, wiele więcej: mieszkało w nich chyba ze 150 tysięcy ludzi.

Jan Sielski z zadowoleniem mówi o tym, i cieszy się, że znikają z Łodzi długie, „familijne", podobne do koszar budynki otoczone cuchnącymi rynsztokami, nikną wyburzane przez robotników, a na ich miejsce wyrastają nowe, otoczone ogródkami i zielenią trawników domy w osiedlach robotniczych.

— Ale — wzdycha — całej Łodzi nie można było od razu przebudować! Choć tak bardzo chcielibyśmy! Dlatego też do starych domów doprowadzamy jeszcze kanalizację, wodę i energię. Przydadzą się nawet wówczas, gdy miejsce zeszłowiecznych ruder zajmą nowe budynki robotniczych osiedli.

Dzięki Radzie

Dzięki gospodarnej, szanowanej przez mieszkańców Łodzi Radzie Narodowej zmienia się oblicze miasta. Dziś, ojcami miasta są w większej części robotnicy tak jak robotnicza jest Łódź.

I dlatego, że robotnicy są radnymi ,odbywają się publiczne dyskusje, na których omawia się sposoby zlikwidowania istniejących jeszcze bolączek mieszkańców Łodzi.

Z projektów podanych dyskusji mieszkańcy Łodzi dowiedzą się, że przed 22 lipca do 800 mieszkań ich domów będzie doprowadzona woda, zainstalowane zlewy i krany. Szczególna radość ogarnia zebranych, gdy dowiadują się, że mieszkańcy suteren otrzymają nowe, piękne mieszkania w osiedlu robotniczym na Bałutach, a w zwolnionych pomieszczeniach powstaną nowoczesne pralnie.

— Nareszcie robotnicze dzieci Łodzi będą miały gdzie się bawić. Bowiem na podwórzu naszego domu, w miejscu, w którym stoi jeszcze podwórzowy ustęp, za pół roku będzie piaskownica i zielony skwer.

Znikną drewniane płoty dzielące podwórza robotniczych domów, pokrzywione komórki na drewno opałowe i węgiel. a powstanie jeden duży bogaty w zieleń ogród.

Po 510 złotych na osobę wyniosą wydatki na zrealizowanie marzeń mieszkańców ul. Ogrodowej. Ale wydatki te w niczym nie obciążą budżetu robotnika; pokryją je dotacje Prezydium Łódzkiej Rady Narodowej i Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego.

B. D.

« Dar Pomorza » wyruszył w rejs szkolny

6 bm. opuścił port gdyński statek szkolny Polskiej Marynarki Handlowej „Dar Pomorza" udając się na 2,5 miesięczny rejs ćwiczebno - szkoleniowy.

Na „Darze Pomorza" zaokrętowanych zostało blisko 150 słuchaczy Technikum Morskiego Nawigacyjnego ze Szczecina i Technikum Morskiego Mechanicznego z Gdyni.

POBYT RYBAKÓW Z N.R.D. W POLSCE

Z największej bazy rybołówstwa morskiego Niemieckiej Republiki Demokratycznej przybyła do Gdyni na kutrze grupa rybaków niemieckich. Rybacy z NRD zwiedzili nowo wybudowaną bazę rybołówstwa morskiego w Świnoujściu, w porcie rybackim w Gdyni i Władysławie oraz zakłady przetwórstwa rybnego i zakłady piekarskie.

Goście wyrazili głęboki podziw dla odbudowanego Gdańska i nowo wznoszonych osiedli mieszkaniowych w Gdyni.

Przewidziane są wspólne wyjazdy na połowy dalekomorskie rybaków z NRD i polskich, gdzie dokonana będzie praktyczna wymiana doświadczeń rybackich.

NOWOŚCI EKSPORTU CZECHOSŁOWACKIEGO

Znane są w całym świecie — produkty przemysłowe Czechosłowacji. Dawniej, przed drugą wojną światową, sortyment tych produktów był raczej ograniczony: nie obejmował m. in. udoskonalania maszyn rolniczych, a szczególnie różnego typu kosiarek.

Któż by przedtem pomyślał, iż za kilkanaście lat, w 1953 roku, do specjalności eksportu czechosłowackiego należeć będą właśnie kosiarki i to takie, o których nawet nie śniło się na Zachodzie! Wymieńmy tu choćby najnowszą kosiarkę do sitowia (marki „ESOX"), która w znacznym stopniu przyczynia się do racjonalizacji gospodarki rybnej zarówno w rzekach, jak też w stawach i na jeziorach. Wody, oczyszczone z sitowia i z pozostałych porostów, gwarantują zwiększony przyrost narybku; skoszone sitowie można z powodzeniem zużytkować przy gnojeniu pól. Kosiarka, wyposażona w niezawodny silnik 6 KM, posiada urządzenie koszące podobne do zwykłych listw, stosowanych przy żniwiarkach zbożowych. Zasięg roboczy typu „A" wynosi 183 cm. szerokości, maksymalna głębokość koszenia 120 cm; typ „B" (masywniejszy i bardziej wydajny) wyróżnia się zasięgiem 210 cm. i maksymalną głębokością koszenia do 150 cm.

Tyle o kosiarkach — a teraz coś, co zainteresuje polskich sportowców.

W drugim kwartale br. wyprodukowano w CSR nowy typ 2-cylindrowej (czterosuwowej) „JAWY", noszący nazwę: JAWA-500-OHC. Jest to szybka, wydajna i praktyczna maszyna, przeznaczona przede wszystkim do turystyki górskiej. Silnik o mocy 26 KM,

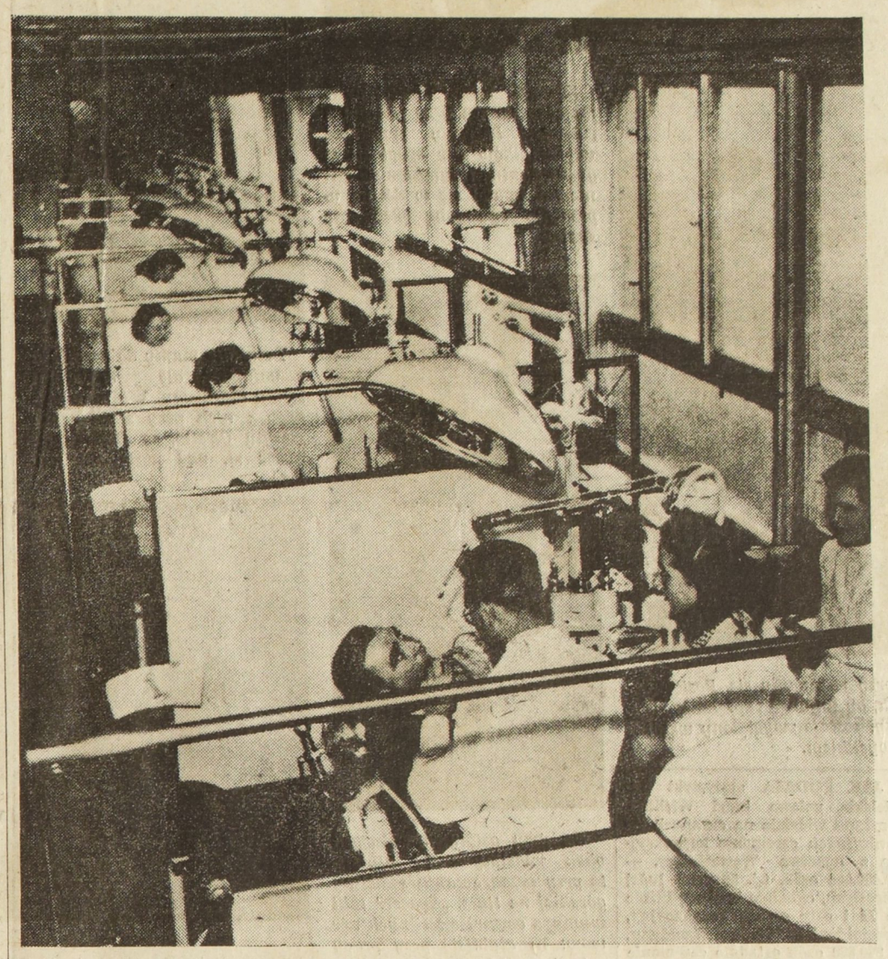

Ośrodek dentystyczny kombinatu przemysłowego w Kładno.

czułe resorowanie i doskonała wręcz akceleracja — umożliwiają osiąganie jak najlepszych wyników jazdy przy małym stosunkowo zużyciu energii kierowcy i paliwa. Nowy typ „Jawy" wyposażony jest w 4-biegową skrzynkę przekładniową z automatycznym wyłączaniem sprzęgła. Innowacja ta — nie spotykana u żadnych innych motocykli — wyklucza raz na zawsze złe wyłączanie przekładni. A to jest bardzo ważne.

Z innych nowości eksportu czechosłowackiego wyróżniają się glazury, produkowanych w 1953 r., 28 różnych odcieni kafli (o powierzchni falistej, porowatej lub gładkiej), którymi wykłada się balkony, tunele kolejowe, sale szpitalne, budynki itp. W latach ubiegłych produkowano mniej odcieni, wyprzedzając pomimo to produkcję państw kapitalistycznych. Czechosłowacja przoduje również w produkcji porcelanowych przesuwaczy i hamowników nici do maszyn włókienniczych. Według oficjalnych danych, opublikowanych na łamach „Czechosłowackiego Biuletynu Gospodarczego" (nr 70), wyrabia się tutaj ponad 6.000 standardowych typów tego sortymentu.

Ciekawe i bardzo wartościowe są osiągnięcia CSR na polu produkcji tzw. „świecących instrumentów chirurgicznych". Już od dłuższego czasu pracownicy przedsiębiorstwa państwowego „Precisni Mechanika" szukali dróg, umożliwiających lepsze oświetlenie operowanego wewnątrz odcinka, a to dlatego, że dotychczasowy sposób posiadał bardzo wiele ujemnych stron. Na dobry pomysł wpadł racjonalizator czeski J. Soukup, który — po wielu żmudnych doświadczeniach—sporządził w marcu br. nowy typ instrumentów chirurgicznych, wyposażonych w części składowe o tzw. „zimnym świetle". Powyższe instrumenty wykonane są z przejrzystej masy, określanej po czesku „PLEXI-SKLO" („plexi-szkło"). Źródło światła umieszczone jest w uchwycie instrumentu, gdzie znajduje się mała żarówka. Przy włączeniu instrumentu do sieci elektrycznej światło przenika przez przejrzysty materiał aż do igły operacyjnej, która jest matowa. Wielką zaletą udoskonalonej konstrukcji instrumentu jest fakt, że światło oświetla równiernie całą powierzchnię, znajdującą się w głębi operowanego ciała.

× × ×

Z wyżyn wiedzy medycznej przejdźmy teraz na zupełnie przyziemny temat. Będzie to uniwersalna chłodziarka MANET-1953, znajdująca — obok potrzeb domowych — zastosowanie w mleczarniach, cukierniach, sklepach spożywczych, w szpitalach, aptekach itp. Nowy typ tej chłodziarki posiada metalowe obudowanie, pokryte bardziej trwałą niż przedtem emalią; w dolnych częściach obudowania umieszczony jest — na spiralnej sprężynie — silnik z kompresorem, napędzany dwoma paskami linowymi. Jeden ze składowych elementów chłodziarki — tzw. „parownik" — produkuje w ciągu godziny 32 kostki lodu (ogólna waga około 1 kg.).

Tak mniej więcej przedstawiałby się pobieżny przegląd ostatnich nowości eksportu czechosłowackiego — rzecz jasna na niektórych tylko, najbardziej charakterystycznych odcinkach. Dzięki zastosowaniu bogatych doświadczeń radzieckich i dzięki popularyzowaniu socjalistycznego współzawodnictwa pracy w zakresie projektów ulepszeniowych — wyroby te z dnia na dzień podwyższają swój poziom jakościowy, wyprzedzając pod wieloma względami przereklamowane produkty państw kapitalistycznych.

Aleksander Kulisiewicz

Czy wiesz, że ...

Żuławy stanowiły stosunkowo niedawno dno wielkiej zatoki Bałtyku, do której wlewała swe wody Wisła.

Na wielkich przestrzeniach wodnych (ok. 1700 km. śmigały 1200 lat temu rącze łodzie Wikingów. Obecnie rozsiadły się tu wśród zielonych sadów i uprawnych pól wioski Żuław: Jurandowo, Wiśniewo itp.

Żuławy Elbląskie obejmujące obszar niziny na wschód od koryta Nogatu (ok. 670 km.), były jeszcze na początku XIV wieku olbrzymim rozlewiskiem, którego dzisiejszą niklą pozostałością jest jezioro Druzno.

W muzeum w Oliwie znajduje się łódź Wikingów wykopana w okolicy Starego Dolna i Brudzęd w odległości 10 km. od brzegów jeziora Druzno.

Ludność zamieszkująca deltę Wisły odwodniła w XIV wieku ok. 80 proc. całego terenu Żuław. Początkowo sypano groble przez które odprowadzano nadmiar wody w czasie niskiego poziomu morza, a które zamykano, kiedy stan wody na Bałtyku był wysoki. Ten prymitywny system osuszania zastąpiono wkrótce siłami wiatru, budując liczne wiatraki z wiadrami do czerpania wody. Z czasem zastosowano tutaj maszyny parowe, a później elektryczność.

Podczas ostatniej wojny wojska hitlerowskie zniszczyły urządzenia ochronne Żuław. Woda morska i wiślana zalała tereny Żuław, nadając im pierwotny wygląd sprzed kilkuset lat. Straty wyniosły ok. 4 miliardów złotych przedwojennych.

Polska Ludowa doprowadziła Żuławy do stanu rozkwitu. Obecnie prowadzi się tu intensywną gospodarkę rolną. Działają liczne PGR-y. Wysoko stoi tutaj hodowla bydła, uprawa pasz, eksportowej, sadownictwo. Przemysłowe zakłady rolne prowadzą przetwórstwo owoców i jarzyn. Działają tu zasobne gospodarstwa rybne.

Akcja teatralna « ARTOSU » na wsi

Z miesiąca na miesiąc wzrasta ilość przedstawień organizowanych na wsi przez państwową organizację imprez artystycznych — „Artos". Obecnie ponad 50 proc. ogólnej liczby zespołu „Artosu" występuje w spółdzielniach produkcyjnych, w Państwowych Gospodarstwach Rolnych i Gromadach. Od początku br. odbyło się około 800 występów, które oglądało ponad 400 tys. mieszkańców.

Reakcja chłopów na występy, ich życzenia i uwagi, są poddawane dokładnej analizie i zastosowywane w programie.

WYKONYWANIE PLANU ZA 1-szy KWARTAŁ 1953 R. W BUŁGARII

SOFIA (PAP). Centralny Urząd Statystyczny przy Radzie Ministrów Bułgarii ogłosił wyniki wykonania planu rozwoju bułgarskiej gospodarki narodowej za pierwszy kwartał 1953 r. Plan produkcji przemysłowej wykonano w I kwartale w 101,9 proc., w porównaniu z pierwszym kwartałem 1952 r.

NOWE RODZAJE POŃCZOCH I SKARPET ZE STEELONU

Obok pończoch steelonowych, w ostatnich dniach ukazały się na rynku polskim estetyczne bardzo trwałe letnie skarpetki damskie ze steelonu. Produkcja tych skarpetek, tzw. tenisówek zaspokoi w przyszłości całkowicie zapotrzebowanie rynku.

Przemysł pończoszniczy przystąpił ostatnio także do produkcji próbnych partii innych rodzajów wyrobów pończoszniczych — m. in. skarpet męskich ze steelonu, łączonego z przędzą bawełnianą.

Przeprowadzane ostatnio doświadczenia pozwoliły również opracować metodę produkcji ze steelonu i bawełny pończoch typu sportowego oraz pończoch dziecięcych, tzw. patentek.

NA WIŚLE

WARSZAWIACY co roku z zainteresowaniem śledzą losy Wisły: kiedy zamarza, kiedy kra rusza, kiedy pokażą się pierwsze statki i łodzie. Zima tego roku nie była zbyt sroga i unieruchomiła naszą rzekę na krótki tylko okres czasu. Aż do Nowego Roku na trasie Warszawa — Płock runku na Włocławek i Płock. Od 31-go marca uruchomiona została nowa linia pasażerska do Puław.

Sezon na Wiśle się zaczął. Pasażerów nie brak. Wszyscy mają do dyspozycji wygodne kabiny sypialne, bufety.

W porcie handlowym, przeznaczonym do przeładunku towarów i wyposażonym w dostosowane do ładowania urządzenia, panuje także żywy ruch. Transport wodny jest pod wieloma względami wygodniejszy od kolejowego. Meble na przykład przychodzą na pewno nieuszkodzone, dlatego też popularność tej drogi transportu stale rośnie. Statki towarowe kursują na liniach Warszawa — Kraków, Warszawa — Gdańsk, a także Warszawa — Szczecin.

Przedsiębiorstwo Państwowe „Żegluga na Wiśle" stale ulepsza urządzenia w portach i na statkach. W tej chwili np. znajduje się w opracowaniu projekt nowej przystani pływającej dla Warszawy, wygodniejszej i estetyczniejszej niż obecna.

Wskutek skrócenia czasu przejazdów udało się zaoszczędzić i wycofać jeden statek z trasy Warszawa — Włocławek i przeznaczyć go na lokalne wycieczki po Wiśle, w których będą mogli brać udział wszyscy warszawiacy: rano młodzież szkolna, po południu świat pracy. Na ten cel przeznaczony został największy i najpiękniejszy nasz statek „Bałtyk". W każdą niedzielę można będzie wybrać się statkiem na Bielany czy do Młocin. Najpierw przejażdżka statkiem, potem dzień na słońcu czy w lesie, wieczorem zaś statek odstawi swych pasażerów z powrotem na brzeg warszawski.

Emilia Witwicka

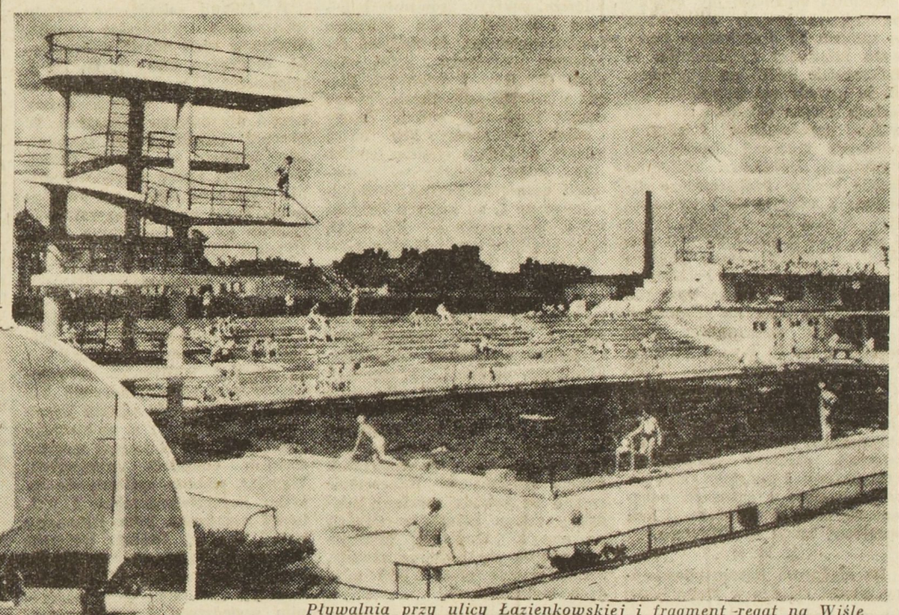

Pływalnia przy ulicy Łazienkowskiej i fragment regat na Wiśle

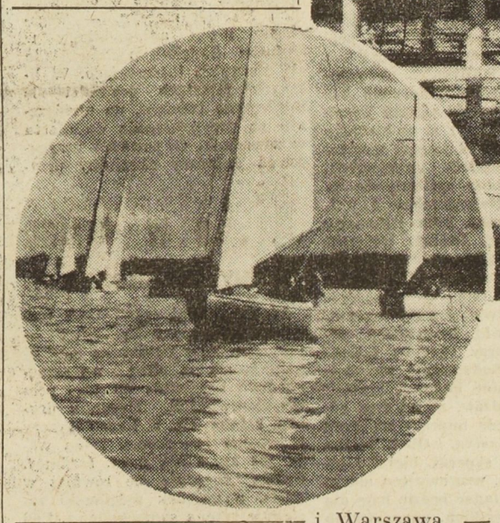

PRACE INSTYTUTU JUNG W GORZOWIE

Jednym z większych ośrodków nauko-badawczych w Polsce jest oddział instytutu uprawy, nawożenia i gleboznawstwa w Gorzowie (woj. Zielono-Górskie).

W br. powstała przy instytucie stacja chemiczno-rolnicza, która przeprowadza różne badania dla rolników województw: Zielonogórskiego, Szczecińskiego i Koszalińskiego.

Wszyscy pracownicy naukowi oddziału JUNG w Gorzowie biorą czynny udział w upowszechnianiu wiedzy rolniczej.

W ciągu 4-ch miesięcy br. wygłosili oni m. in. 150 odczytów i pogadanek dla członków spółdzielni produkcyjnych pracowników z PGR-ów, chłopów gospodarujących indywidualnie.

ROCZNICA ODDANIA DO UŻYTKU KANAŁU WOŁGA — DON

MOSKWA. — 31 maja br. minął rok od chwili, gdy Wołżańsko-Doński Kanał Żeglowy im. W. I. Lenina połączył wody wielkich rzek rosyjskich — Wołgi i Donu.

Kanał Wołżańsko-Doński daje olbrzymie korzyści rolnictwu. Szybko zwiększa się obszar ziem nawadnianych w miejscowościach nawiedzanych przez suszę obwodów rostowskiego i stalingradzkiego.

Odkrycie tajemniczego owada

Rzeka Elbląg jest czarna i głęboka. Woda płynie w niej szerokim korytem, które bez przesady nazwać można wielkim torem historii. Nic dziwnego też, że sieci i wędki rybaków zahaczają tam nieraz o niezwykłe pamiątki: stare łańcuchy kotwiczne, krzyżackie miecze, szwedzkie muszkiety, kawałki pięknie rzeźbionego drewna wreszcie, przez sztormy i burze dziejowe, przed wiekami odłupanego od burt dawno zapomnianych statków i łodzi.

Skoro więc fale Elbląga tak konserwująco działają na dębowe polana, to dlaczego raptem niewytłumaczonemu zniszczeniu ulegają tu ścianki nabrzeży?

Inż. Roman Osiecimski z Biura Projektów Budownictwa Morskiego, tak długo szukał na to pytanie odpowiedzi, aż znalazł... larwę. Nieznanego mu dotąd pasożyta, drążącego półtoracentymetrowe korytarzyki w słabszych słojach drewna. Dla „porządku" zatem nowe nabrzeże kazał robić z betonu, a tajemniczego szkodnika przekazał prof. Tubielewiczowi z Politechniki Gdańskiej.

Sprawą zajęli się uczeni.

Nurek, na rozmaitych głębokościach Elbląga, pobrał dwudziestocentymetrowe próbki zaatakowanych przez gąsienicznie szczap, które następnie przewieziono do Warszawy, gdzie specjaliści z Zakładu Etomologii, oraz z Zakładu Mechanicznej Technologii Drewna, przystąpili do ustalenia przynależności biologicznej, zasadniczych cech i opracowania skutecznych metod, zapobiegających dalszemu rozpowszechnianiu się pasożyta.

Wyniki badań — jak to się mówi — przeszły najśmielsze oczekiwania fachowców. Szkodnikiem mianowicie okazała się larwa owada z rodziny ochotkowatych, najzupełniej nieznanego i nieopisanego dotąd w literaturze naukowej, gatunku, o którym jeden z niemieckich autorów wspomina tyle tylko, iż był w swoim czasie przyczyną niszczenia łodzi rybackich na podberlińskich jeziorach.

Wobec tego studia uczonych poszły w dwóch kierunkach: ściśle przyrodniczym i ogólnie technicznym.

Gdy więc w Warszawie biologowie zajęli się określeniem samego drzewojada to w Gdańsku — prowadzi się szczegółową analizę rodzaju, stopnia i warunków zasięgu groźnego pasożyta, w stosunkowo krótkim czasie powodującego dwudziestoprocentowe osłabienie drewnianych konstrukcji podwodnych. Przy czym w dziedzinie walki z nim ogromne usługi oddają podstawowe prace radzieckich inżynierów A. Klejna i P. Kulisza, zalecających m. in. umieszczanie za ściankami nabrzeży półmetrowych warstw wypałków pirytowych, które dzięki zawartości soli miedzi, cynku, ołowiu, arsenu i żelaza, posiadają własności, wywołujące obumieranie szkodników.

Katedra Budownictwa Morskiego sprawdza w tej chwili laboratoryjnie przydatność tej metody na polskich wodach. Rezultaty i wnioski ostateczne nie są jeszcze znane, podobnie zresztą, jak i nie są zakończone badania nad samym „bohaterem dramatu", o którym niestety trudno na razie coś dobrego powiedzieć, poza tym jedynie, iż rzeczą przyjemną jest niewątpliwie świadomość, że i w naszych szerokościach geograficznych nie wszystko już jest jasne, opisane, odkryte. Odnotujmy zatem tylko tyle:

W ciemnych, głębokich toniach Elbląga żyje smakosz oślizgłego, twardego drewna. Larwa rzadkiego i tajemniczego owada, który spotkał przecież na swej drodze człowieka. I dlatego los jego jest właściwie przesądzony. Jak każdego wroga ludzkiej pracy.

Wystawa «Z dziejów ruchu robotniczego w Poznańskiem»

W Muzeum Narodowym w Poznaniu otwarta została ciekawa wystawa pn.: „Z dziejów ruchu robotniczego w Poznańskiem", zorganizowana z inicjatywy KW PZPR. Kilkadziesiąt plansz z reprodukcjami dokumentów, fotografii, odezw, wycinków prasowych i ulotek pokazuje początek i rozwój ruchu robotniczego w Wielkopolsce. Wystawa uczy historii. Pokazuje walkę robotników, zmagania pierwszych rewolucjonistów polskich, zapoznaje z pierwszym strajkiem w fabryce Cegielskiego, wygranym dzięki pomocy robotników berlińskich. Obok dokumentów obrazujących rozwój ruchu robotniczego i pokazujących jego przywódców ,szczególnie bliskiego Wielkopolsce Marcina Kasprzaka, można zobaczyć na wystawie szereg dokumentów demaskujących zdradę narodową wielkopolskiej burżuazji i obszarników w okresie zaborów.

Poważną część wystawy zajmują materiały z okresu międzywojennego. Wystawa przypomina wielkie strajki i demonstracje ,mówi o krwawej napaści policji na kolejarzy pod Tamkiem, o demonstracjach bezrobotnych, pochodach pierwszomajowych, o wielkich strajkach ludowych z lat 1921 i 1922. Reprodukcje notatek i artykułów z prasy przedwrześniowej przypominają o strajku głodowym robotników Lubonia, o strajkach okupacyjnych w Chodzieży, w Poznaniu i w Gnieźnie. Widzimy dokumenty hańby rządu sanacyjnego, jego polityki zdrady i zaprzedawania Polski, dowody ohydy i zakłamania burżuazji.

Wiele miejsca zajmują dokumenty świadczące o bohaterskiej walce komunistów polskich w okresie międzywojennym i w czasie okupacji. Część wystawy poświęcona jest dokumentom obrazującym zainteresowanie, przyjaźń i pomoc okazaną polskiemu ruchowi robotniczemu przez Lenina i Stalina.

Wystawa dająca w skrócie plastyczny przegląd rozwoju ruchu robotniczego w Wielkopolsce cieszy się wielkim powodzeniem.

DAR MOSKWY DLA PAŁACU KULTURY I NAUKI

Moskiewskie zakłady przemysłowe „Sowierianin", wykonujące zamówienia budowniczych Pałacu Kultury i Nauki im. Stalina w Warszawie, opanowały produkcję maszyn wyciągowych specjalnej konstrukcji. Wysłane dotychczas przez załogę zakładów na plac budowy konstrukcje metalowe czterech maszyn wyciągowych zajęły 37 wagonów kolejowych.

SZTUKA ZDOBYWANIA SZCZYTÓW GÓRSKICH

CZUJE Z OPÓŹNIENIEM...

Po dziesięciogodzinnej bój ce ze złodziejem, któremu udało się zbiec, policjant S. Arnold z Amarillo (w stanie Texas — Ameryki Półn.) spostrzegł się, że ma trzy kule re wolwerowe w głowie. Zdecydo wał się więc udać się do szpitala i poddać operacji. Prześwietlenie wykazało, iż jedna kula zraniła mu powierzchownie głowę; dwie inne przeszły ponad lewą brwią nie naruszając mózgu i utkwiły w głowie w okolicy lewego ucha.

Stan p. Arnolda po usunięciu kul jest zadawalający.

Arnold Glatthard, kapitan szwajcarskiej ekipy na zawodach olimpijskich, otworzył w Rosenbani szkołę dla adeptów alpinizmu. Wiadomo, iż schodzenie z gór jest łatwiejsze od wspinania się, wymaga ono jednak odwagi i dużej wprawy.

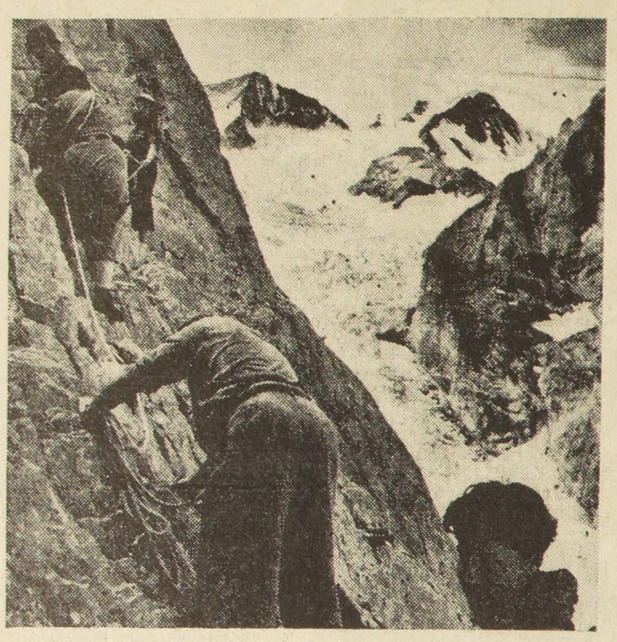

Na zdjęciu widzimy uczniów przy wspinaniu się. Postępują oni za sobą w krótkich odstępach, by uniknąć zaplątania się liny. Ekipa musi być zgrana; szczyt zostaje zwyciężony wspólnym zbiorowym wysiłkiem.

Zdjęcie nasze przedstawia młodego ucznia przy jednym z ćwiczeń. Przyszły zwycięzca wierzchołków gór spogląda w głębię, zanim, trzymając się silnie lin, opuści się w dół na uprzednio upatrzoną platformę skalną.

Tutaj nie mamy do czynienia z uczniami, ale z mistrzami sztuki alpinizmu. Widzimy jednego z nich przy zdobywaniu szczytu Cirelto, w Dolomitach (3.000 m. nad poziomem morza).

Na dwu ostatnich zdjęciach obok widzimy : a) alpinistę przy przekraczaniu szczeliny górskiej na linie. „Spacer" taki wymaga oczywiście silnych nerwów; b) alpinistę przy pracy ratunkowej. Istnieją specjalne zespoły, wyćwiczone w niesieniu pomocy nieszczęśliwym wycieczkowiczom w górach. Są one oczywiście wyekwipowane w specjalny sprzęt, m. in. w stalowe liny.

PRZED SĄDEM

Przed sądem w Hildesheim (Niemcy zach.) stanął b. szef tamtejszego gestapo Huck oskarżony o to, że w końcu marca 1945 r. kazał rozstrzelać 80 Włochów. W procesie tego zbrodniarza oskarżyciel przemawiał niedługo, mimo to żądaniu jego stało się w pełni zadość.

Prokurator domagał się mianowicie... uniewinnienia Hucka.

JAK PODAJĄ statystyki angielskie, połowa ludzi Wielkiej Brytanii widziała na ekranach telewizyjnych ceremonię koronacyjną z opactwa Westminster. — 20.400.000 osób, t.j. 56 proc. ludzi dorosłych, oglądało królowę Elżbietę II i cały orszak koronacyjny, przejeżdżający ulicami Londynu, a 900.000 osób oglądało ceremonię koronacyjną tego samego dnia wieczorem na ekranach kin londyńskich.

Nowy antybiotyk odkryty i badany w pracowniach gdańskich naukowców

W laboratorium Państwowego Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdańsku, dwaj pracownicy naukowi doc. dr. Stefan Kryński i lekarz Albin Kuchta odkryli w 1948 roku nową bakterię, której obecność działa zabójczo na bakterie tyfusu.

Obaj mikrobiologowie stwierdzili, że owa nieznana dotychczas bakteria składa się z dwóch szczepów, które określili greckimi literami theta i fi. Ponieważ silniejszą działalność antybiotyczną wykazywał szczep theta, przeto on został zastosowany w dalszych badaniach.

Dla wyodrębienia antybiotyku konieczna była pomoc chemików, a właściwie biochemików. Dlatego z końcem roku 1951 obaj mikrobiologowie z Państw. Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej zwrócili się o przeprowadzenie koniecznych badań do kierownika katedry technologii środków leczniczych Politechniki Gdańskiej, prof. dr. Zygmunta Ledochowskiego. Jakkolwiek personel naukowy tej katedry prowadził wówczas intensywne badania nad lecznictwem gruźlicy i raka, prof. dr. Ledochowski zlecił badania nad wyodrębnieniem nowego antybiotyku młodemu asystentowi, niedawnemu dyplomantowi katedry, mgr. inż. Edwardowi Borowskiemu.

× × ×

Próby przeprowadzali pod dozorem doc. Kryńskiego laboranci Państwowego Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej, z najofiarniejszym z nich, Eugeniuszem Beclą na czele.

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku mgr. inż. Borowski zdołał wyprodukować nowy antybiotyk w stanie surowym.

Wreszcie przed kilku tygodniami, w zbudowanym przez siebie aparacie Craiga, stosując po raz pierwszy w naszym kraju metodę rozdziału przeciwprądowego inż. Borowski osiągnął grudeczkę 0,03 grama nowego antybiotyku w stanie chemicznie czystym. Antybiotyk ten został nazwany tetainą.

Ten niewątpliwy sukces naukowy nie oznacza jednak, że prace nad nowym antybiotykiem zostały już zakończone. Inż. Borowski przy pomocy laborantki Józefy Żabiny pracuje nad uzyskaniem kilku gramów tetainy koniecznych dla przeprowadzenia badań na zwierzętach. Doc. Kryński, badając właściwości nowo wykrytego antybiotyku, stwierdził, że tetaina nie jest trująca i nie ginie w procesie trawiennym, a więc będzie mogła być stosowana doustnie. W najbliższych dniach zespół gdańskich mikrobiologów przystępuje do leczenia tetainą zwierząt doświadczalnych, którym zaszczepiono już tyfus i czerwonkę. Prace badawcze idą w kierunku wykrycia dozy lekarstwa, skutecznej dla każdego stadium choroby.

Przed kolektywem młodych gdańskich lekarzy i chemików piętrzy się jeszcze wiele trudności. W ich przezwyciężeniu pomoże im opieka państwa ludowego.

H. C.

RAZEM = 12' kg. 500 gr.

W jednej z kawiarń przy Champs - Elysees na wieczorze wydanym dla „Belles et Betes" największą sensację budziła znana śpiewaczka z „Casino de Paris", June Richemond (120 kg) wraz ze swoim pekińczykiem (1 kg. 500 gr.) (Fot. Eclair M.)

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Ostatnie wydarzenia sportowe

KOLARSTWO

R. VARNAJO ZWYCIĘŻYŁ W WYSCIGU PARYZ — BOURGES

SITEK ZAJĄŁ OSME MIEJSCE

Rozegrany w ub. poniedziałek na trasie Paryż — Bourges wyścig kolarski długości 263 km. zakończył się zwycięstwem Robert Varnajo w 7 godzin 1 min. Drugi do mety przyjechał Darrigade, trzeci Molineris, czwarty Redolfi. Kolarze pochodzenia polskiego, którzy również brali udział w tym trudnym wyścigu zajęli honorowe miejsca. I tak Sitek uplasował się na ósmym miejscu przyjeżdżając wraz ze zwycięzcą Varnajo. Został on jedynie pobity na sprincie. Zaznaczyć należy przy tym wspaniały wyścig Cieliczki, mimo iż w czasie podróży miał pecha. Jednak zajechał on na metę jako 32. Walkowiak zajął 35 miejsce.

DELEPIERRE ZWYCIĘŻYŁ W 9 CIRCUIT MINIER GAZETY „LIBERTE"

Marcelak 4-ty, Kuźnicki 6-ty, Stabliński 7-my, Pawlisiak 8-my

Organizowany w ub. niedzielę wyścig długości 175 km. „9 Circuit Minier gazety Liberte" zakończył się zwycięstwem A. Delepierre w czasie 4 godz. 44'. Drugie miejsce zajął Van Sterteghem, trzecie E. Marsy.

Marcelak zajął czwarte miejsce, Kuźnicki szóste, Stabliński 7-me, Pawlisiak ósme.

WALKOWIAK ORAZ BOBER WEZMĄ UDZIAŁ W WYSCIGU DOOKOŁA FRANCJI

W wyścigu dookoła Francji, który rozpoczyna się w dniu 3 lipca wystartują również dwaj kolarze pochodzenia polskiego, Walkowiak oraz Bober. Walkowiak reprezentować będzie drużynę regionalną Nord-Est-Centre, a Bober drużynę Ile de France.

2 NOWE REKORDY KOLARZY ZSRR

Na torze kolarskim w Moskwie odbyły się zawody zrzeszenia sportowego Iskra, na którym pobito dwa rekordy ZSRR. Student Wargaszkin w sprincie na 200 m. uzyskał czas 11,9 sek., poprawiając rekord o 0,3 sek. dotychczasowy rekord krajowy. W wyścigu na 400 m. Bachwałow pobił rekord ZSRR uzyskując czas 5:25,1 *min.*

PŁYWANIE

VALERIA GYENGE POBIŁA WŁASNY REKORD WĘGIER NA 400 m. STYLEM DOWOLNYM

Valeria Gyenge pobiła ostatnio w Budapeszcie własny rekord Węgier na 400 m. stylem dowolnym uzyskując czas 5'6"6. Poprzedni jej rekord wynosił 5'10".

LEKKOATLETYKA

SIM INESS POBIŁ REKORD SWIATA W RZUCIE DYSKIEM Z 57,93 m.

Ostatnio w ramach spotkania uniwersytecktego olbrzym amerykański Sim Innes pobił rekord świata w rzucie dyskiem 57,93. Poprzedni rekord należał od 14 sierpnia 1949 r. do Amerykanina Gordien z wynikiem 56,97 m. No wy rekordzista poprawił ten wynik o niemal 1 m.

ANUFRIEW POBIŁ REKORD Z.S.R.R. NA 3.000 m.

Doskonały długodystansowiec Anufriew pobił ostatnio rekord Związku Radzieckiego na 3.000 m. uzyskując czas 8'15'6.

NOWY REKORD POLSKI MAKOMASKIEGO NA 200 m. PRZEZ PŁOTKI — 25,4 sek.

Rekord Polski w biegu na 200 m. przez płotki — 25,4, ustanowiony przez Makomaskiego na zorganizowanym przez CWKS „Dniu płotkarza" wisiał w powietrzu od paru tygodni. Młody zawodnik Ogniwa już na spartakiadzie AWF wykazał, że jest w rekordowej formie. Uzyskał wtedy 26,3 a więc o 0,1 sek. lepiej, niż rekord Gralki z 1951 r. Przez więcej niż miesiąc czekał jednak Makomaski na okazję startu na 200 m. przez płotki, a gdy się doczekał pobił stary rekord.

Najgroźniejszym przeciwnikiem Makomaskiego był w tym biegu zeszłoroczny mistrz Polski na 110 m. przez płotki Buguła. Zawodnik CWKS miał jednak trudności z przejściem przedostatniego płotka. Mimo to i on uzyskał wynik lepszy od starego rekordu — 25,8.

DWA REKORDY POLSKI W PODNOSZENIU CIĘZAROW

Podczas meczu w podnoszeniu ciężarów Śląsk — Kraków zakończonego zwycięstwem Śląska 4:3 ustanowiono dwa nowe rekordy Polski. Zawodnik Śląska Petrak (waga kogucia) pobił swój dotychczasowy rekord w wyciskaniu o 2,5 kg. ustanawiając nowy rekord Polski wynikiem 77,5 kg.

Drugi zawodnik Śląska — Fuss, startujący w wadze średniej ustanowił rekord Polski w w. lekkiej w trójboju olimpijskim wynikiem 302 kg.

SPORT W KRAJACH LUDOWYCH...

RUMUNIA

Komitet organizacyjny międzynarodowych igrzysk sportowych w ramach IV Swiatowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie podał do wiadomości, że zawody we wszystkich gałęziach sportu odbywać się będą według regulaminów międzynarodowych federacji sportowych. Punktacja drużynowa obliczona będzie według następującego systemu: I miejsce — 7 punktów, II — 5 pkt., III — 4 pkt., IV — 3 pkt., V — 2 pkt. i VI — 1 pkt. Sztafety lekkoatletyczne punktuje się podwójnie. Oświadczono poza tym, że igrzyska sportowe odbywać się będą na stadionach i obiektach sportowych: park kultury i sportu im. 23 Sierpnia (stadion na 80.000 miejsc, basen otwarty dla pływaków i tor regatowy), stadion Republiki, park sportowy Dynamo (piłka nożna, koszykówka, siatkówka, tenis, kolarstwo), stadiony „Młodzieży" Lokomotywy i Spartaka. Zawody w gimnastyce i zapasach odbywać się będą w największej hali sportowej kraju — Floreasca.

× × ×

Do niedawna jeszcze mieszkańcy miasta Oradea w Rumuńskiej Republice Ludowej jak najdalej omijali pewien zakątek przedmieścia pokryty rowami, koleinam i kałużami. Od pewnego jednak czasu na to miejsce codziennie przychodzą setki młodych chłopców i dziewcząt, którzy w ramach zobowiązań dla uczczenia festiwalu budują nowy stadion. — Chcemy aby nasze miasto posiadało stadion zbudowany przez młodzież — powiedzieli uczniowie liceum koeducacyjnego nr 2, do których natychmiast przyłączyły się dziesiątki, setki i tysiące młodych ludzi miasta Oradea. W czasie, gdy w Bukareszcie setki młodzieżowych brygad ochotniczych wznosi olbrzymi stadion parku im. 23 Sierpnia, z podobnym entuzjazmem i również ochotniczo robotnicy, uczniowie, studenci, pracownicy umysłowi budują w Oradea swój nowy stadion. W ciągu tylko ubiegłego tygodnia na stadionie pracowało 2000 uczniów i studentów miasta. Kiedy w pierwszych dniach sierpnia w Bukareszcie zaczną się zawody sportowe młodzieży całego świata, w Oradea na nowym „Stadionie Młodzieży" odbędą się podobne zawody, zorganizowane przez jego młodych budowniczych.

ALBANIA

W Albanii zakończone zostały mistrzostwa piłkarskie kraju. Wzięło w nich udział w tym roku 76 drużyn klasy I, II, III i młodzieżowej, a poziom tegorocznych rozgrywek wykazał dalszy wzrost albańskiego piłkarstwa. W obecnej chwili 12.000 zawodników uprawia w Albanii futbol, co stanowi liczbę dziewięciokrotnie wyższą od stanu przedwojennego. Tytuł mistrza na rok 1953 zdobyło po raz czwarty z rzędu Dynamo Tirana.

WĘGRY

Plan pięcioletni Węgierskiej Republiki Ludowej otwiera setkom tysięcy sportowców tego kraju szerokie możliwości rozwojowe. W tym roku ukończono budowę i oddano do użytku liczne boiska i stadiony, a w budowie znajdują się setki innych wartościowych obiektów sportowych. Wkrótce oddany zostanie do użytku najnowocześniejsza i najlepiej urządzona hala gimnastyczna Węgier, której budynek wznosić się będzie przy budapeszteńskiej politechnice. Oprócz tego rozpoczyna się w bezpośrednim sąsiedztwie uczelni budowę boisk siatkówki, koszykówki, piłki ręcznej oraz kortów tenisowych. W Budapeszcie znajduje się w stadium budowy, stadion na 40.000 widzów, na którym odbywać się będą imprezy sportowe zrzeszenia Bastya. Obok boiska piłki nożnej, skoczni, bieżni i toru żużlowego, wzorowy ten obiekt sportowy posiadać będzie halę dla imprez bokserskich, zapaśniczych i ciężko-atletycznych.

CHIŃSKA REPUBLIKA LUDOWA

Plastycznym odzwierciedleniem stałego wzrostu masowego ruchu sportowego w Chińskiej Republice Ludowej są liczne imprezy sportowe urządzane we wszystkich zakątkach tego olbrzymiego kraju. W Szanghaju odbyło się ostatnio czterodniowe święto kultury fizycznej i sportu, podczas którego przeszło 11.000 zawodników i zawodniczek zmierzyło swe siły i demonstrowało dotychczasowe osiągnięcia w lekkoatletyce, gimnastyce, boksie, podnoszeniu ciężarów, piłce nożnej oraz zawodach motocyklowych. Uczestnikami tej wielkiej imprezy byli przede wszystkim robotnicy zakładów przemysłowych Szanghaju, pracownicy rolni oraz żołnierze Armii Ludowej.

ZWIĄZEK RADZIECKI

Potężny rozwój przemysłu samochodowego w Związku Radzieckim stworzył wszystkie warunki dla rozwoju automobilizmu. Produkcja samochodów w ZSRR wzrosła już w 1952 roku o 300 razy, w porównaniu z rokiem 1929, a radziecki przemysł samochodowy wyprodukował wielką liczbę specjalnych wozów wyścigowych. Na przestrzeni ostatnich kilku lat, kierowcy Związku Radzieckiego ustanowili szereg rekordów wszechzwiązkowych i światowych. Doskonałe zalety posiadają, na przykład wozy typu „Gwiazda", na których ustanowiono 19 rekordów krajowych, przy czym 9 z nich przewyższa osiągnięcia światowe w odpowiednich klasach maszyn. — Tegoroczny sezon automobilowy w Związku Radzieckim zapowiada się niezwykle interesująco. W licznych miastach prowadzi się intensywne treningi, na ukończeniu są przygotowania do startu w zawodach. O powadze przygotowań świadczy chociażby przykład rekordowych wyników, uzyskanych już w ubiegłym miesiącu przez kierowcę Ambrosienkowa. Między innymi, Ambrosienkow pobił na wozie typu „Gwiazda" z silnikiem do 250 ccm rekord międzynarodowy, ustanowiony na samochodzie tego typu z silnikiem do 350 ccm.

× × ×

7.000 letnich obozów pionierskich będzie czynnych w tym roku w Związku Radzieckim, a w każdym z nich rozkład zajęć uwzględnia szczególnie wychowanie fizyczne i sport. W samych tylko obozach organizowanych przez związki zawodowe przebywać będzie 2.750.000 dzieci. 100.000 uczniów klas wyższych znajdzie się na specjalnych obozach i w ośrodkach turystycznych. Na akcję letnich obozów wypoczynkowych dla dzieci przeznaczono w tym roku w ZSRR ponad miliard rubli.

... a w krajach kapitalistycznych

STANY ZJEDNOCZONE

W zachodniej części USA rozpowszechnił się nowy „sport" — tzw. autopolo. Uczestnicy gry uganiają się za piłką... na samochodach specjalnie do tego celu przystosowanych. Każda z drużyn składa się z trzech graczy i jednego bramkarza. Piłka waży 100 kg. i ma 3 m. średnicy. Sędzia znajduje się również w aucie, a gwizdek sędziowski zastępuje syrena samochodowa. Pod czas zawodów w pogotowiu znajdują się auta sanitarne, by odwozić rannych (co zdarza się bardzo często) zawodników i widzów do szpitala. Gracze bowiem przywiązani są do siedzeń w samochodzie i w wypadku wywrócenia się auta, nie mogą się z niego wydostać. Donosząca o tym szwajcarska gazeta „Basler Nachrichten" pisze: „I nawet, gdy od czasu do czasu w pogoni za piłką samochód wpadnie w tłum, entuzjazm zwolenników „tego nowego sportu" nie słabnie ani na chwilę!"

WŁOCHY

W tegorocznym wyścigu kolarskim dookoła Włoch zdarzył się wypadek, który rzuca charakterystyczne światło na „odwrotną stronę medalu" tej imprezy. Było to tak: Znany szwajcarski kolarz zawodowy, Clerici zaangażowany został przez włoską firmę „Welter", która wystawiła do „Giro" własną drużynę, aby reklamowała jej sprzęt kolarski. Kolega klubowy Clerici'ego Szwajcar Koblet, zaangażowany został przez inną włoską firmę. Obaj jechali poza tym w drużynie narodowej Szwajcarii. Kiedy na piątym etapie „Giro" Koblet miał ciężki upadek, Clerici zaczekał na Kobleta i pomógł mu w dojściu czołówki. Wydawać by się mogło, że sportowy postępek Clerici'ego znajdzie przynajmniej zrozumienie, jeżeli nie uznanie i pochwałę. Nic podobnego jednak nie nastąpiło. Za popełnienie tego „przestępstwa" Clerici otrzymał ze swej firmy natychmiastowe zwolnienie i zakaz dalszego startu w „Giro". Organizatorzy wyścigu w zupełności podzielili stanowisko firmy „Welter".

TALLEMAN ZWYCIĘZYŁ W „CIRCUIT DE DERRIERES" MARCELAK UPLASOWAŁ SIĘ NA CZWARTYM MIEJSCU

Rozegrany na trasie 150 km. wyścig ten zakończył się zwycięstwem Belga Talleman w czasie 3 godz. 59' 10". Czwarte miejsce zajął kolarz pochodzenia polskiego Marcelak.

Siatkarki z Barlin (P.-de-C.) mistrzyniami Francji F.S.G.T. 1953 r.

Na zdjęciu: drużyna siatkarek z Barlin (P. de C.) — mistrzyni Francji FSGT na rok 1953, która w finale pobiła silną drużynę alsacką.
Ta sama drużyna zajęła pierwsze miejsce w turnieju siatkarskim organizowanym przez FSGT w ramach Międzynarodowego Festiwalu Sportu Robotniczego.
Od lewej: Janina Lysik, Irena Nawoj, Amelie Dewievre, Suzanne Leroy, Dropczyńska, Malwina Gilbert, Henryka Kiłkowska, Sofia Trosak.

(Korespondencja terenowa)

Directeur de publication
DYRDA François

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués Imprimerie Parisiennes Réunies, R. SEGUIN, Directeur général 10, rue du Fbg-Montmartre, Paris-9e